

STANISŁAW ZIMNIAK SDB\* – RZYM

## WIERNOŚĆ CHARYZMATOWI A LOJALNOŚĆ WOBEC PAŃ- STWA: POSŁANNICTWO SALEZJAŃSKIE POD RZĄDAMI KS. GENERALA MICHELE RUA<sup>1</sup>

### Wykaz Skróków

- A AEE — Archivio degli Affari Ecclesiastici Straordinari (Archiwum Nadzwyczajnych Spraw Kościoła – Watykan)  
A HW — Archiv des Hauses Würzburg  
Annali — Eugenio CERIA, Annali della Pia Società Salesiana, 4t. Torino, SEI 1941-1951  
A PK — Archiv des Provinzialates Köln  
A SV — Archivio Segreto Vaticano (Tajne Archiwum Watykańskie)  
A VA-CUM — Allgemeines Verwaltungsarchiv - k.k. Ministerium für Cultus und Unterricht Wien  
B ayHStA — Bayerisches Hauptstaatsarchiv München  
H HStA — Haus-Hof-Und Staatsarchiv Wien  
M B — Memorie biografiche di Don (del Beato...di San) Giovanni Bosco, 19 vol. (= od 1 do 9: G.B Lemoyne; 10: A. A. Amadei; od 11 do 19: E. Ceria). SEI, Turyn 1898-1934  
V RC — Protokoły Kapitulne  
W S — „Wiadomości Salezjańskie” (polskojęzyczny Biuletyn Salesjański).

### Wprowadzenie

Artykuł ma na celu zbadanie sposobu, w jaki dzieła salezjańskie godziły wierność wobec swojego charyzmatu z koniecznością uszanowania warunków politycznych różnych kontekstów, w których działały, jak również wykazanie na

\* Ks. Stanisław Zimniak – dr historii Kościoła, Salezjański Instytut Historyczny w Rzymie.

<sup>1</sup> Niniejsze studium ukazało się pod tytułem *La missione salesiana tra fedeltà al carisma e lealtà verso lo Stato durante il Rettorato di don Rua*, w: *Don Michele Rua nella storia (1837-1910)*. Atti del Congresso Internazionale di Storia su don Rua (Roma, Salesianum, 29-31 ottobre 2010). (= Istituto Storico Salesiano. Studi 27). Pod red. Francesco Motto. Roma, LAS 2011, s. 243-274.

podstawie dostępnej dokumentacji, że salezjańska misja edukacyjna nigdy nie naruszyła obowiązku lojalności wobec państw, które już udzielały jej gościny, bądź tych, na które tę działalność planowała rozszerzyć.

Bowiem, jak się okaże, deklarowana przez Towarzystwo św. Franciszka Salezego apolityczność (słynne powiedzenie: „naszą polityką jest *Pater noster*”) oraz jasno wyrażana intencja działania wyłącznie na rzecz młodzieży, którego jedynym celem było wychowywanie nowych pokoleń na „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli” zapewniając z zasady należyte poszanowanie dla ustanowionych władz państwowych<sup>2</sup>, nie zawsze wystarczyły, by pokonać nieufność, a czasem po prostu niechęć do kongregacji salezjańskiej.

Trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę fakt, że nadzwyczajna ekspansja salezjanów podczas rządów księdza Michele Rua zbiegła się w czasie z upowszechnianiem się na skalę światową roszczeń nacjonalistycznych, w których środowiska konserwatywne widziały zagrożenie dla tradycyjnego porządku politycznego, ustalonego na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815, przywróconego po zdławieniu rewolucyjnych zrywów Wiosny Ludów w roku 1848 i przypieczętowanego przez Konferencję berlińską w roku 1878.

W krótkim czasie kongregacja salezjańska nabrała charakteru kosmopolitycznego, aczkolwiek Włosi nadal stanowili w niej przeważającą większość. Z pewnością pośród ogółu jej członków byli tacy, którzy żywili nadzieje na zdobycie autonomii przez własny naród, lub wręcz na jego ukonstytuowanie się w niezależne państwo. Ponadto, czyn salezjański musiał mierzyć się również z nowym kolonializmem europejskim, w którego dynamiki, oprócz tradycyjnych mocarstw Wielkiej Brytanii i Francji, włączały się teraz z pewnym powodzeniem także Rzesza Niemiecka i Włochy.

Dla podejmowanego tutaj tematu kolonialne aspiracje państwa włoskiego są nie bez znaczenia, zważywszy, że dotyczą one narodu, z którego pochodził ks. Bosko i przeważająca większość członków kongregacji męskiej, Córek Maryi Wspomożycielki oraz Stowarzyszenia Współpracowników Salezjańskich.

Tak szybkie rozpowszechnianie się instytucji salezjańskich zbiegło się ponadto z coraz większym przenikaniem do społeczeństwa ideologii wrogich chrześcijaństwu w ogóle i Kościołowi katolickiemu w szczególności. Zwłaszcza liberalizm i socjalizm w wersji marksistowskiej określały się jako doktryny społeczno-polityczne mające na celu budowę nowoczesnego społeczeństwa, którego nie miały już inspirować tradycyjne, a tym bardziej ewangeliczne wartości. W polityce wewnętrznej niektórych krajów umacniała się stopniowo idea rozdziału między państwem a Kościołem: odwieczne przymierze tronu z ołtarzem było już nie do pomyślenia. Z ich nieugiętym przywiązaniem do Kościoła katolickiego i nade wszystko z ich wiernością papieżowi, salezjanie byli postrzegani jako czynnik niewygodny, byli kłódą na drodze postępu nowoczesnej cywilizacji.

---

<sup>2</sup> „Niech mi będzie wolno czynić dobro względem biednych i opuszczonych dzieci, aby nie skończyły z karą dożywotniego więzienia. Oto jedyna moja polityka. Szanuję wszystkie ustanowione organy władzy jako obywatel, a jako katolik i jako ksiądz podlegam Papieżowi” (MB IX 416-417; patrz także MB III 454; VIII 593).

Towarzystwo salezjańskie musiało zatem uwzględnić nowe nurty ideologiczne, inspirujące mniej lub bardziej silnie zarówno polityki edukacyjne i religijne, jak i społeczną wrażliwość państw, w których wprowadzało w życie swoją apostołską działalność. Stosowane przez państwa metody upewniania się co do lojalności danej instytucji z pewnością nie uwzględniały kryterium, które dla zakonników jest zawsze sprawą zasadniczą i bezdyskusyjną, a mianowicie wierność duchowi swojego Założyciela. W oczach państwa lojalny był ten, kto szanował jego interesy polityczne. Z punktu widzenia władz cywilnych zakonnicy powinni akceptować – jeśli nie wręcz wyraźnie podzielać – aspiracje polityczne państwa, i w żadnym razie nie być „nośnikami” aspiracji państw obcych.

Zasięg proponowanego tutaj badania historycznego został ograniczony z różnych powodów do terytorium Starego Kontynentu, a konkretniej do regionu Europy Środkowej. W takim ujęciu temat ten nie był dotąd, jak się wydaje, przedmiotem prac monograficznych<sup>3</sup>. Próby w tym kierunku czynił Giorgio Rossi<sup>4</sup>, jednakowoż jego badania nie obejmują omawianego tutaj okresu. Analizując pewne fakty postaramy się ukazać postawę i zachowania księdza Rua i salezjanów w tym względzie, skupiając uwagę głównie na zewnętrznych ocenach ich apostołskiej działalności. Takie postawienie zagadnienia próbuje odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czy instytucja zakonna, nawet jeśli kieruje nią stanowiąca wola zachowania wierności charyzmatowi i przy całej swojej deklarowanej apolityczności, może prowadzić swoją działalność nie zważając na wymiar poli-

<sup>3</sup> Temat był już przedmiotem badań ale tylko w odniesieniu do sprawy prawnego uznania Towarzystwa salezjańskiego w monarchii Habsburgów, również w oparciu o obszerną dokumentację. Patrz: Stanisław Zimniak, *Annotazioni sul problema del riconoscimento giuridico della Pia Società Salesiana nell'impero degli Asburgo*, RSS, 20 (1992) 73-96; Id., *Salesiani e politica alla luce dei documenti concernenti il loro riconoscimento giuridico nell'impero asburgico*, RSS, 23 (1993) 263-373; odsyła się też do czwartego rozdziału, *Apoliticità salesiana e riconoscimento civile*, Id., *Salesiani nella Mitteleuropa. Preistoria e storia della provincia Austro-Ungarica della Società di S. Francesco di Sales (1868 ca. – 1919)*. (= ISS – Studi, 10). Roma, LAS 1997, ss. 143-182.

<sup>4</sup> Giorgio Rossi, *Emigrazione e diffusione della lingua italiana nel mondo: l'opera dei salesiani dall'espansionismo crispino al nazionalismo fascista*, w: *Lingua italiana nel mondo attraverso l'opera delle Congregazioni religiose*. Spotkanie naukowe, Perugia 10 grudnia 1999. Wprowadzenie pod red. Danieli Saresella. Prezentacja Pietro Borzomati. Soveria Mannelli, Rubbettino 2001, ss. 43-84; Id., *Nazionalismi, italianità, strategia dei salesiani all'estero*, in Grazia Loparco – Stanisław Zimniak (pod red.), *L'educazione salesiana in Europa negli anni difficili del XX secolo*. Akty Europejskiego Seminarium „Historia Dzieła Salezjańskiego” – Kraków, 28 października – 1° listopada 2007. (= ACSSA – Studi, 3). Roma, LAS 2008, ss. 171-190.

Kwestia, której nie poświęcono jednak osobnego miejsca, była poruszona w F. Motto, *La questione emigratoria nel cuore di don Rua*, w: Grazia Loparco – Stanisław Zimniak (pod red.), *Don Michele Rua primo successore di don Bosco. Tratti di personalità, governo e opere (1888-1910)*. Akty 5° Międzynarodowego Spotkania „Historia Dzieła Salezjańskiego” - Turyn, 28 października – 1° listopada 2009. (= ACSSA – Studi, 4). Roma, LAS 2010, ss. 379-400; M. T. Chmielewski, *L'espansione missionaria della Società Salesiana negli anni 1888-1910. Tra missione salesiana e cura di italianità. Il caso polacco*, w: Ibidem., ss. 401-422; Pier Giorgio Gianazza, *Don Rua e la fondazione salesiana di Alessandria d'Egitto*, w: Ibidem., pp. 805-827; Vittorio Pozzo, *Inizi e sviluppo dell'Opera salesiana in Turchia durante il rettorato di don Michele Rua (1888-1910)*, w: Ibidem., ss. 829-860.

tyczny i trzymając się od niego z dala? Czy nie wydaje się utopią myślenie, że jakaś kongregacja zakonna, a tym bardziej tak wielkowymiarowa, jak salezjańska, mogłaby uchronić się przed postrzeganiem jej z zewnątrz z punktu widzenia jej politycznego znaczenia?

### **1. Ksiądz Rua: kwestia „włoskich” domów salezjańskich w cesarstwie Habsburgów**

Analiza bardzo delikatnej sprawy, która miała miejsce w roku 1905, pozwoli zobaczyć, do jakiego stopnia kwestia lojalności i szacunku księdza Michele Rua dla goszczącego salezjanów państwa może okazać się skomplikowana i drażliwa. Chodzi o erygowanie (14 października 1905) nowego okręgu salezjańskiego, czyli Inspektorii austriacko-węgierskiej Świętych Aniołów Stróżów w politycznych granicach państwowych Austro-Węgier<sup>5</sup>. Był to krok podyktowany przez pomyślny, otwierający perspektywę bardzo obiecującej przyszłości rozwój salezjanów w cesarstwie Habsburgów. Pierwszy dom salezjański otwarto w Trydencie w roku 1887, a po upływie niecałych dwudziestu lat, w roku 1905 dołączyło do niego kolejnych siedem placówek: drugi już dom w Trydencie i następne w Gorycji, Triście, Oświęcimiu, Ljubljanie, Wiedniu, Daszawie i Krakowie (in statu nascendi). W domach tych działało wtedy 107 członków (41 księży, 17 koadiutorów, 29 kleryków i 20 nowicjuszy), przy czym zaznaczał się silny wzrost liczby kandydatów (w szczególności „Synów Maryi”, obecnych w kilku domach salezjańskich Piemontu). Należy dodać, że członkowie tych domów, acz różnej narodowości, byli w większości obywatelami austriackimi.

Do roku 1905 domy te podlegały Inspektorii weneckiej św. Marka, z siedzibą w Mogliano Veneto<sup>6</sup>. Prawna i administracyjna przynależność domów „habsburskich” do inspektorii z siedzibą położoną poza granicami austriackimi nie stwarzała większych trudności, nie budziła też szczególnych sprzeciwów ze strony władz świeckich, a tym bardziej kościelnych. Jednak decyzja ustanowienia autonomicznego okręgu dla Austrii (który miał objąć również przyszłe domy Węgier) odmieniła postawę państwa habsburskiego i lokalnego Kościoła wobec salezjanów.

Żeby zrozumieć postępowanie ks. Rua i rady generalnej trzeba poznać sposób myślenia i kryteria, które nimi powodowały przy podejmowaniu decyzji o erygowaniu nowej inspektorii. Analityczny przegląd poczynionych przez nich kroków pozwoli zrozumieć i właściwie ocenić decyzje księdza generała i jego najbliższych współpracowników.

We wrześniu 1905 roku ks. Rua przedstawił projekt domów austriackich na zebraniu Rady generalnej (wtedy Kapituły generalnej), która rozważała go na kilku posiedzeniach w dniach od 3 do 26 tego samego miesiąca<sup>7</sup>. Kryteria erygowania

<sup>5</sup> Kwestię omówił już autor, ale z innej perspektywy, por. *Salesiani nella Mitteleuropa*, s. 125-136.

<sup>6</sup> Patrz: S. Zimniak, *Nascita e sviluppo delle strutture della Società Salesiana nella Mitteleuropa come prova della vivacità del carisma: l'analisi del caso polacco*, RSS, 48 (2006) s. 107-109.

<sup>7</sup> Por. ASC VRC II 38.

nia inspektorii zostały wyznaczone wcześniej przez pierwszą kapitułę generalną z 1877 roku, gdzie ustalono, że jej powstanie miało na celu poprawę zarządzania, czemu sprzyjały zbliżone zwyczaje, klimat i podobny sposób życia na tych terenach<sup>8</sup>. Do tych kryteriów nie wliczono aspektu politycznego sprawy, którą to „lukę” przypuszczalnie usprawiedliwiała wyznawana od zawsze przez ks. Bosko zdecydowana apolityczność salezjanów.

Z analizy protokołów posiedzeń rady generalnej, choć bardzo zwięzłych i fragmentarycznych, a także pisma z prośbą o zatwierdzenie kanoniczne skierowanego do Piusa X<sup>9</sup>, z dnia 14 października 1905 r., wynika, że w sprawie erygowania nowej, oddzielnej od weneckiej inspektorii austriacko-węgierskiej, ks. Rua w zasadzie trzymał się wskazówek sformułowanych przez radę już w roku 1877. W piśmie do Stolicy Apostolskiej powoływał się na odległości między poszczególnymi domami, na zwyczaje (z myślą o różnicach między poszczególnymi krajami), na znajomość języków (trzeba, by przełożeni znali i posługiwali się językiem miejscowym). Te argumenty służyły jednemu celowi, a mianowicie racjonalizacji metod i organizacji zarządzania w obydwóch inspektorjach, i tej już istniejącej, i nowej. Brak tam jakiegokolwiek odnośnika do kryteriów natury politycznej, którym mogła być kwestia zgodności granic państwowych z granicami okręgu zakonnego.

Kolejnym dowodem braku zainteresowania dla kryteriów politycznych jest list ks. Rua z 28 października 1905<sup>10</sup>, w którym prosił on cesarza Franciszka Józefa o uznanie osobowości prawnej towarzystwa św. Franciszka Salezego na całym terytorium państwa. Ksiądz generał nie wspominał w nim wcale o zaledwie dwa tygodnie wcześniej zatwierdzeniu przez papieża nowoerygowanej inspektorii austriacko-węgierskiej, a przecież ta wiadomość z pewnością ułatwiłaby uzyskanie pożądanego uznania przez władze świeckie. Przypuszczalnie ks. Rua przemilczał ten fakt, żeby nie być zmuszonym do powiedzenia całej prawdy o przynależności prawnej innych domów salezjańskich, położonych na cesarskich terytoriach Tyrolu i Pobrzeża Austriackiego, ale zwanych „włoskimi”. Zatem, aby uzyskać pomyślną odpowiedź na swoją prośbę wołał nie wspominać o tym dokumencie papieskim.

Z przebadanej dokumentacji wynika niedwuznacznie, że kryterium polityczne nie było w ogóle brane pod uwagę. Wynosi się wrażenie, że ks. Rua i jego Rada postępowali, jakby uwarunkowania polityczne, które należałoby respektować, nie istniały. Wydaje się więc, że lojalność w stosunku do państwa pojmowana jako respektowanie jego granic politycznych stanowiła dla centralnego zarządu salezjanów kryterium fakultatywne. W tym przypadku zostało ono po prostu całkowicie zignorowane, w przeciwnym razie doszłoby do oddzielenia domów Pobrzeża Austriackiego i Tyrolu od już istniejącej Inspektorii weneckiej, nie zostawiono by ich w odłączeniu od powstającej austriackiej.

<sup>8</sup> Por. Marcel Verhulst, *Note storiche sul Capitolo Generale I della Società Salesiana (1877)*, „Salesianum”, 4 (1981) s. 867; por. ASC D868, *Capitolo Superiore dal 15 maggio 1878 all'8 febbraio 1879*, Quaderno II 72-73.

<sup>9</sup> ASC E961 *Austria*, dekret o erekcji 14 października 1905.

<sup>10</sup> AVA-CUM *salesianer* 92.

W konsekwencji, domy salezjańskie w Trydencie (1887 i 1893), Gorycji (1895) i Trieście (1898), położone wtedy na terytorium cesarstwa i politycznie należące do Austrii, nie weszły do nowego okręgu salezjańskiego. Prawnie i administracyjnie pozostały pod rządami Inspektorii weneckiej św. Marka<sup>11</sup>, którego siedziba znajdowała się w politycznych granicach Włoch.

W wyniku takiego kroku wytworzyła się dziwna sytuacja: połowa dzieł salezjańskich położonych w państwie austriackim należała do okręgu zakonnego, który obejmował również domy mieszczące się we Włoszech, gdzie ponadto znajdowała się też siedziba przełożonego całej Inspektorii; druga połowa domów tworzyła autonomiczną jednostkę administracyjną z przełożonym w Austrii. Ten stan rzeczy wzbudził podejrzenie władz, które w takim podziale widziały przewagę kryterium etniczno-narodowościowego nad politycznym. Mogło się wydawać, że decyzja w sposób oczywisty nie respektowała charakterystycznego, wielonarodowego wymiaru politycznej jedności państwa i społeczeństwa austriackiego, a jednocześnie związane z nią aspekty natury prawnej i administracyjnej mogły niemało zaszkodzić współpracy pomiędzy salezjańskimi domami położonymi w obrębie tego samego państwa.

Posunięcie księdza generała dość szybko wywołało wątpliwości w kręgach politycznych cesarstwa, podzielane również przez niektórych hierarchów austriackiego Kościoła. Łatwo da się odgadnąć, że była to ocena, w myśl której twierdzeniu Towarzystwa salezjańskiego o najwyższym szacunku dla władz cywilnych, które użyczyły mu gościny pozwalając na założenie własnych dzieł w pełnej autonomii i zachowując wierność charyzmatowi Założyciela, nie odpowiadał adekwatny взгляд na sytuację polityczną i dostateczne poważanie dla władz publicznych.

Środowiska te oczekiwałyby raczej, że wszystkie domy salezjańskie działające na ziemiach Habsburgów wejdą w skład nowoerygowanej Inspektorii krajowej. Stało się natomiast jasne, że przy erygowaniu nowego okręgu nie oparto się na typowym dla nowych diecezji kryterium, w myśl którego zasięg terytorialny nowej jednostki administracyjnej musiał przecież w jakiś sposób uwzględnić polityczny stan rzeczy.

Z kolei fakt, że domy salezjańskie Pobrzeża Austriackiego i Tyrolu nie zostały włączone do Inspektorii austriacko-węgierskiej, pozwala stwierdzić, że dla kierownictwa salezjanów decydujące było kryterium etniczne i narodowościowe, co rzucało smugę cienia na twierdzenie o apolitycznym charakterze kongregacji. Dlatego w trudnej chwili historycznej, kiedy trzeba było radzić sobie z żądaniami większej autonomii, wysuwanymi przez rozmaite ruchy nacjonalistyczne wśród których nie brakowało Włochów<sup>12</sup>, ustanowienie Inspektorii austriacko-węgierskiej zostało przyjęte negatywnie przez austriackie kręgi polityczne i kulturalne. Tak więc decyzję księdza Rua i jego Rady generalnej oceniano w świetle bardzo już kruchej politycznej jedności monarchii habsburskiej.

Wśród salezjanów, którzy uświadamiali sobie niewygodę tej decyzji, był ks. Emanuele Manassero, przełożony nowoerygowanej Inspektorii austriacko-wę-

<sup>11</sup> Por. Zimniak, *Salesiani nella Mitteleuropa*, s. 125-136.

<sup>12</sup> Patrz rozdział: *L'era del capitalismo e delle nazionalità* w: Victor-Lucien Tapié, *Monarchia e popoli del Danubio*. Torino, SEI 1993, s. 406-450.

gierskiej. Zwrócił on uwagę Przełożonych wyższych na niepożądane konsekwencje przynależności domów Tyrolu i Pobrzeża Austriackiego do Inspektorii weneckiej. Wyłącznie dla dobra swojego instytutu wobec władz świeckich, poprosił o ponowne rozpatrzenie sprawy przynależności domów w Trydencie, Gorycji i Trieście, lecz ta propozycja, ewidentnie podyktowana potrzebą utrzymania jakiejś równowagi i poprawności, została w pewnym stopniu wzięta za pragnienie powiększenia własnej Inspektorii kosztem weneckiej<sup>13</sup>.

Z różnych powodów ksiądz Rua zlecił rozwiązanie kwestii zainteresowanym przełożonym lokalnym, tzn. Odpowiedzialnemu Inspektorii weneckiej księdzu Mosè Veronesiemu, któremu podlegały cztery domy Tyrolu i Pobrzeża Austriackiego, oraz samemu ks. Manassero. Z zachowanej dokumentacji – niestety niektórych listów dotąd nie odnaleziono – wynika, że nastąpiła wymiana korespondencji w sprawie przejścia „włoskich” domów w Austrii do Inspektorii austriacko-węgierskiej. Ks. Veronesi, choć odniósł się zyczliwie do niektórych argumentów swego rozmówcy, w tym jednym punkcie odrzucał kategorycznie jakąkolwiek możliwość zmian<sup>14</sup>. W liście z 12 czerwca 1907 r. napisał do ks. Manassero: „Przejście domów Pobrzeża do Inspektorii austriacko-polskiej<sup>15</sup> – według mnie – nie dokona się nigdy”<sup>16</sup>. Veronesi motywował swoje stanowisko przytaczając przykłady innych zakonów, które uczyniły ten krok w stosunku do własnych domów sytuowanych na terenie Pobrzeża Austriackiego przyłączając je do prowincji włoskich zamiast do austriackich. Wielką wartość miały dla niego względy natury politycznej, narodowej i finansowej<sup>17</sup>.

Pomimo, że brak jakichkolwiek dokumentów, które potwierdziłyby, że nieugięte stanowisko ks. Veronesiego podzielał – bez żadnych wątpliwości czy sprzeciwów – ks. Rua, niezmienny *status quo* domów Tyrolu i Pobrzeża utwierdza nas w przekonaniu, że centralny zarząd salezjański nadal ignorował kryterium polityczne. Obowiązek lojalności wobec państwa, które gościło salezjanów, w opinii ks. Rua nie narzucał zatem bynajmniej szacunku dla jego sytuacji politycznej.

Wielokrotne próby czynione przez ks. Manassero podczas jego kadencji jako inspektora (1905-1911), by zmienić sytuację prawną i administracyjną tzw. domów „włoskich” (Trydent, Gorycja i Triest) skończyły się porażką. Kierownictwo salezjańskie pozostało niewzruszone. Jego następcą, ks. Pietro Tirone, apelował z jeszcze większym naciskiem do przełożonych w Turynie o przyłączenie tych domów do Inspektorii austriacko-węgierskiej.

Dyrektorowi Domu Wiedeńskiego, ks. Augustowi Hlondowi, przyszłemu kardynałowi i prymasowi Polski, taki postulat austriackich sfer rządowych przekazał arcybiskup Wiednia ks. kardynał Franz Xavier Nagl, gorący zwolennik dzieła salezjańskiego w Austrii. Powiadomił on Hlonda jasno i wyraźnie o oczekiwaniach władzy centralnej: przełożeni wyżsi salezjanów powinni podporządkować

<sup>13</sup> ASC E961 *Austria*, list Tirone - Albera, 8 sierpnia 1912.

<sup>14</sup> ASC F450 *Gorizia*, list Veronesi - Manassero, 12 czerwca 1907.

<sup>15</sup> Określanej tą nazwą wśród salezjanów monarchii Habsburgów z uwagi na fakt, że większość jej członków była narodowości polskiej.

<sup>16</sup> ASC F450 *Gorizia*, list Veronesi - Manassero, 12 czerwca 1907.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

wszystkie domy istniejące w cesarstwie Inspektorowi austriacko-węgierskiemu<sup>18</sup>. Domagał się tego cesarski akt uznania Towarzystwa Salezjańskiego, uzyskany 27 czerwca 1912<sup>19</sup>. Już sama nazwa Inspektorii austriacko-węgierskiej miałaby bowiem implikować, że wymienione domy winny należeć do niej, a nie do Inspektorii weneckiej<sup>20</sup>. Pisał o tym 8 sierpnia 1912 r. ks. inspektor Tirone do ks. Paolo Albera, następcy ks. Rua, prosząc go o interwencję w tej sprawie<sup>21</sup>. Zdaniem ks. Tirone zmianę stanowiska w sprawie tzw. domów „włoskich” narzucała skrajna kruchość wielonarodowej jedności cesarstwa, którego życie polityczne społeczne i kulturalne rozprzęgało się coraz bardziej<sup>22</sup>.

Trudno jest więc ustalić, czy ks. Rua i Rada generalna, tak odporni na nalegania przełożonych Inspektorii austriacko-węgierskiej<sup>23</sup>, podtrzymywali to stanowisko nie chcąc urazić wrażliwości włoskich współbraci<sup>24</sup> – nieustępliwych obrońców swoich domów – czy też kierowali się przekonaniem, iż kryterium polityczne, choć nie należy go lekceważyć, nie powinno warunkować decyzji dotyczących nowej architektury administracji salezjańskiej.

Wspomnieliśmy pokrótce o postawie następcy ks. Rua tylko po to, żeby zobaczyć co działo się dalej w tej sprawie. Problem przysparzał wielu kłopotów lokalnym przełożonym salezjańskim, którzy niechcący stawali się pierwszym celem ataków nie tylko ze strony austriackich kół rządowych, ale i ze strony Kościoła. Z cytowanego już listu ks. Tirone z 8 sierpnia 1912 r., przeziara pewna dezaprobata wobec takiego stanowiska przełożonych wyższych<sup>25</sup>. Krytykę tę podejmuje na nowo w liście z listopada 1912 r., ale w bardziej stanowczym tonie i w wyraźnych słowach:

Rząd wiedeński wyjawiał już nazbyt jasno, sam i za pośrednictwem tego Kardynała arcybiskupa, swoje dezyderaty; mnie się zdaje, że nie wypada już nam być tak bezkompromisowymi, by zmusić ich do silniejszego naciskania w tej sprawie. Tym, którzy nas atakują, odpowiadamy zawsze, że nie zajmujemy się polityką, że naszą polityką jest Ewangelia i zdrowie dusz, zwłaszcza młodzieży gdzie by się nie znajdowała<sup>26</sup>.

<sup>18</sup> ASC E961 *Austria*, list Tirone - Albera, 8 sierpnia 1912.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> ASC E962, list Tirone – Kapituła Generalna, 22 maja 1913.

<sup>24</sup> Si veda ASC VRC III 41.

<sup>25</sup> ASC E961 *Austria*, list Tirone – Albera, 8 sierpnia 1912.

<sup>26</sup> ASC E963, list Tirone – Albera, 22 listopada 1912.



## 2. Salezjańska lojalność z punktu widzenia władz rządowych

Poddana tu analizie kwestia domów salezjańskich Tyrolu i Pobrzeża z pewnością nie wystarczy, by dokonać historycznie ważnej i uzasadnionej oceny lojalności ks. Rua i salezjanów w stosunku do państwa, na którego terenie prowadzili działalność. Bowiem, jak zobaczymy, władze rządowe na najwyższym szczeblu (ministrowie, namiestnicy) tego samego państwa wyrażały sprzeczne opinie o salezjanach. Te przeciwstawne opinie były owocem różnic perspektywy, z jakiej obserwowano zakonników. Naturalnie u ich podstaw leżą też założenia polityczne, ideologiczne, kulturalne.

Tłem dalszego ciągu niniejszego badania będzie złożona kwestia prawnego uznania Towarzystwa św. Franciszka Salezego przez monarchię Habsburgów<sup>27</sup>. Sprawa ta dała początek badaniom wszczętym na żądanie kompetentnych organów wiedeńskich władz rządowych, żeby sprawdzić lojalność salezjanów w stosunku do kraju, który prosili nie tylko o wolność działania według własnego charyzmatu, ale i o uznanie prawne. Poproszono zatem o zasięgnięcie i zebranie odpowiednich informacji reprezentantów najwyższych urzędów rządowych i dyplomacji (namiestników, ministrów, ambasadora i nuncjusza), aż po dwór cesarza i samego papieża. Już sam ten fakt ukazuje specjalną, wysoką wartość materiałów odnalezionych w archiwach i zobowiązuje do zwrócenia szczególnej uwagi na zawarte w nich treści. Z przyczyn metodologicznych skoncentrowaliśmy się na opiniach dotyczących postawy salezjanów w stosunku do lokalnego życia politycznego w każdym regionie, w którym rozwijali oni swoją działalność: czy trzymali się z dala od wszelkiego zaangażowania w publiczne życie polityczne? Czy akceptowali obowiązujący ład polityczny? Czy nie działali na niekorzyść interesów państwa, w którym żyli? Innymi słowy, rozpatrywano ich lojalność: czy ci salezianie są godni naszego zaufania, naszego poparcia, naszego wsparcia materialnego, czy może reprezentują cudze interesy, jako *longa manus* obcego państwa?

Zgromadzoną dokumentację analizuje się z punktu widzenia wierności salezjanów charyzmatowi ks. Bosko w warunkach innych od tych, w których zrodził się on i rozwinął. Interesujące będzie zobaczyć, czy władze cywilne potrafiły zweryfikować zachowanie członków kongregacji w tym względzie. Czyni się to również po to, by wy badać, czy przypadkiem powodem trudności z włączeniem się salezjanów do kulturalnej i politycznej rzeczywistości innego kraju, nieporównywalnej z sytuacją piemontką, nie było właśnie ich skrupulatne zachowywanie wierności duchowi Założyciela.

Badania przedsięwzięto z inicjatywy premiera cesarskiego i królewskiego rządu Krainy (dzisiaj w Słowenii), barona Victora Heina, w następstwie listu arcybiskupa Ljubljany Antona B. Jegliča, zawierającego prośbę do rządu o uznanie prawne salezjanów. Istotnie, baron Hein, w liście z 14 marca 1903 r. wystąpił do ministerstwa ds. wyznań i oświaty w Wiedniu o uznanie przez państwo austriackie Towarzystwa św. Franciszka Salezego jako osoby prawnej<sup>28</sup>. Ponieważ cho-

<sup>27</sup> Kwestia została przedstawiona szczegółowo w czwartym rozdziale: *l'Apolliticità salesiana e riconoscimento civile* mojego badania *Salesiani nella Mitteleuropa*, s. 147-182.

<sup>28</sup> AVA-CUM *salesianer 92*. Szczegóły w: Zimniak, *Salesiani nella Mitteleuropa*, s. 159.

działo o wprowadzenie zagranicznej kongregacji zakonnej, konieczne było zasięgnięcie opinii ministra spraw zagranicznych, hrabiego Agenora Gołuchowskiego, który z kolei zwrócił się po stosowne informacje do swojego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, hrabiego N. Szécsena von Temerin<sup>29</sup>, gdyż kongregacja miała swoją siedzibę we Włoszech.

Ambasador Habsburgów przy Watykanie w raporcie z 7 kwietnia 1903 nie ograniczył swojej opinii do salezjanów działających w granicach austriackich, lecz wypowiedział się obszerniej, jakby chodziło o całą kongregację. Opinię tę można uważać za akt oskarżenia przeciwko ks. Rua, jako głównemu odpowiedzialnemu za ten instytut zakonny<sup>30</sup>. Zdaniem ambasadora salezjanie byli przesiąknięci w sposób bardzo ewidentny duchem włoskiego nacjonalizmu. Byli zdolni – a nawet mieli wręcz talent w tej dziedzinie – do szerzenia propagandy popierającej włoskie roszczenia nacjonalistyczne. W pierwszej chwili ambasador nie wymieniał obszaru geograficznego, gdzie mieliby działać; dopiero potem wskazywał wyraźnie południowe regiony monarchii austro-węgierskiej, wymieniając Tyrol i Pobrzeże Austriackie. Surowo potraktował fakt, że Towarzystwo św. Franciszka Salezego było dumne ze swoich zasług w szerzeniu języka włoskiego i włoskiego ducha – w sensie kultury narodowej – za granicą, poprzez swoje rozsiane w świecie instytuty szkolne. Jest jasne, że pragnął przekazać wizerunek kongregacji jako typowej instytucji nacjonalistycznej, pragnącej być nośnikiem i szerzycielem włoskości. Opinia kończyła się oceną, która miała wywrzeć jeszcze bardziej negatywne wrażenie na ministrze spraw zagranicznych: salezjanie ks. Rua utrzymywali doskonałe stosunki z rządem Królestwa Włoch<sup>31</sup>. Osadzone w kontekście ostrej rywalizacji pomiędzy cesarstwem austro-węgierskim a Włochami, było to stwierdzenie doprawdy alarmujące: salezjanie byłiby zatem czymś w rodzaju agentów państwa włoskiego.

Choć tak twardy w osądach zachowania zakonników względem polityki, hrabia Szécsen nie zawahał się jednak przed uwypukleniem ich nadzwyczajnych umiejętności wychowawczych i nowoczesności stosowanych przez nich środków: była to kongregacja awangardowa, lecz jego zdaniem zakażona włoskim duchem nacjonalistycznym. Dlatego nie ufał on salezjanom i radził im nie sprzyjać<sup>32</sup>. Niestety, te oceny ambasadora rzuciły głęboki cień na instytut, budząc wątpliwości co do jego całkowitej cywilnej lojalności dla monarchii Habsburgów.

Nawet kiedy potem, jak zobaczymy, opinia ambasadora zostanie zrelatywizowana i w części podważona przez wyniki badań przeprowadzonych przez inne wybitne osobistości austriackiego świata politycznego, austriacki minister spraw zagranicznych i cesarz Franciszek Józef pozostaną pod jej wrażeniem i będą zawsze nieufni wobec salezjanów. Nawet jej skonfrontowanie z innymi, zebrany

<sup>29</sup> Nikolaus Szécsen von Temerin, węgierski dyplomata, urodzony w Rzymie 26 listopada 1857, zmarł 18 maja 1926 w Gyöngyösszentkereszt (Węgry). Od roku 1901 do 1911 był austro-węgierskim ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej – por. Alois Hudal, *Die Österreichische Vatikanbotschaft 1806-1918*. München 1952, ss. 255-273.

<sup>30</sup> HHStA *Adm.Reg.* 61 F 26, relacja N. Szécsen von Temerin - Gołuchowski, 7 kwietnia 1903.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem.

w tym samym okresie opiniami, gdzie wysoko oceniano kongregację, nie przekonało monarchy i ministra do zmiany zdania w kwestii całkowitej lojalności cywilnej Towarzystwa kierowanego przez ks. Rua.

Należy odnotować, że raport ambasadora bynajmniej nie zniechęcił ministra ds. wyznań i oświaty Wilhelma Hartela, który 2 maja 1903 r. polecił namiestnikom regionów, w których działali salezjanie, zbadać sprawę raz jeszcze.

Jako jeden z pierwszych odpowiedział ministrowi namiestnik Triestu i Pobrżeża, hrabia Leopold Goess, przesyłając raport z datą 23 czerwca 1903 o działalności salezjańskiej prowadzonej w domach Triestu i Gorycji. Opisowywał w nim obszernie cele i nadzwyczajne rezultaty prowadzonych tam działań wychowawczych. Ważne jest, że Goess wypowiadał się w sposób wyraźnie pozytywny, otwarcie chwając uzasadnioną charyzmatem zdatność zakonników na tym polu: w jego oczach byli oni zapalonymi, gorliwymi wychowawcami i wiernymi uczniami księdza Bosko. Uznanie dla ich dzieła skłoniło go do wyrażenia nadziei, że będą zakładane kolejne placówki tego typu, z uwagi na ich dobre oddziaływanie na nowe pokolenia. Posunął się nawet do stwierdzenia, że w miastach, gdzie byli obecni salezjanie, ich działalność była prawdziwym „błogosławieństwem”<sup>33</sup>. Interesujące jest też zauważyć, że namiestnik rozpisal się szerzej o ich wierności charyzmatowi, choć temat ten nie był akurat tym, co najbardziej interesowało wiedeńskie czynniki rządowe, które chciały przede wszystkim wy badać lojalność instytutu ks. Rua wobec prawomocnych władz. W tym zakresie hrabia Goess nie miał nic do zarzucenia Pobożnemu Towarzystwu św. Franciszka Salezego działającemu w Trieście i Gorycji<sup>34</sup>. Podkreślał raczej, że w Trieście salezjanie stali się przedmiotem ataków ze strony włoskich przedstawicieli partii liberalnej i socjalistycznej oraz irredentystów<sup>35</sup>. Partia liberalna krytykowała ich, zawiedziona brakiem poparcia dla sprawy ekspansji włoskości i dla sprawy nacjonalistycznej w ogóle<sup>36</sup>. Partia socjalistyczna natomiast była im przeciwna z powodu własnej ideologicznej wrogości w stosunku do instytucji katolickich, zwłaszcza edukacyjnych, zajmujących się wychowaniem młodzieży. Dla namiestnika fakt, że salezjanie używali w swoich instytutach wychowawczych języka włoskiego zamiast niemieckiego, oficjalnego języka państwa, należało postrzegać pozytywnie: zakonnicy ci umieli szanować miejscowe zwyczaje i dostosować się do okoliczności kraju, w którym mieli wypełniać swoje apostolskie posłannictwo<sup>37</sup>. Zdaniem hrabiego Goessa używanie języka włoskiego nie mogło też posłużyć za pretekst do oskarżenia ich o wspieranie nacjonalistycznych celów włoskiego stowarzy-

<sup>33</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, relacja L. Goess – W. Hartel, 23 czerwca 1903.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem. Patrz również: Pietro Zovatto, *I salesiani a Trieste tra sociale e politica*, in Francesco Motto (pod red.), *L'Opera salesiana dal 1880 al 1922. Significatività e portata sociale*. Vol. II. *Esperienze particolari in Europa, Africa, Asia*. Akty 3<sup>o</sup> Międzynarodowego Spotkania “Historia Dzieła Salezjańskiego” - Rzym, 31 października – 5 listopada 2000. (= ISS, Studi 17). Roma, LAS 2001, passim.

<sup>36</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, relacja L. Goess – W. Hartel, 23 czerwca 1903.

<sup>37</sup> Ibidem.

szczenia „Dante Alighieri”<sup>38</sup>, z którym salezjanie współpracowali również w innych krajach świata<sup>39</sup>.

Niespodziewanie, analiza tego raportu wykazuje, że salezjanów, kierowanych przez ks. Rua, postrzegano nie tylko jako zakonników wiernych swojemu charzmatowi, ale i szczerze lojalnych wobec goszczącego ich państwa. Zatem nie było w nich nic takiego, co mogłoby zaalarmować rząd, ani z politycznego, ani z kulturalnego punktu widzenia.

Autorem drugiego raportu, datowanego 29 czerwca 1903, był namiestnik Tyrolu i Vorarlbergu, baron Erwin von Schwarzenau<sup>40</sup>. Rozpatrywał on działalność salezjańską, prowadzoną przez dwa autonomiczne domy trydenckie: Instytut św. Hieronima Emilianiego, założony przez ks. Bosko w roku 1887 i Instytut Maryi Wspomożycielki, otwarty przez ks. Rua w roku 1893<sup>41</sup>. Sporządzając swój raport baron von Schwarzenau opierał się na szczegółowych informacjach zebranych przez trzy różne urzędy policji Trydentu. Dla niniejszego opracowania istotne są dwa z nich, spisane – odpowiednio - pierwszy dnia 30 maja 1903 przez Josepha Erlera, radcę rządowego, szefa cesarskiego i królewskiego komisariatu policji w Trydencie<sup>42</sup>, i drugi, dnia 22 czerwca 1903, ze starostwa powiatowego (Bezirkshauptmannschaft), przez cesarskiego i królewskiego radcę Trydentu, barona Richarda Forstnera von Billau<sup>43</sup>.

Raport urzędowy Erlera donosi o znakomitych wynikach edukacji młodzieży przez salezjanów w obu instytutach. Z satysfakcją odnotowuje starania wychowawców, by nie ranić w żaden sposób uczuć austriackich<sup>44</sup>. Wyraża aprobatę dla imprez patriotycznych organizowanych przez salezjanów ku czci Jego Cesarzkiej i Królewskiej Mości<sup>45</sup>. Wyklucza kategorycznie, na podstawie zasięgniętych u osób godnych zaufania informacji, praktykowanie przez salezjanów wychowa-

<sup>38</sup> Stowarzyszenie założone w roku 1889 w celu szerzenia języka i kultury włoskiej za granicą – Por. P. Boselli, *Per la „Dante”. Discorsi e scritti. Società Nazionale Dante Alighieri*. Roma, Tipografia Editrice Italia 1932-X, ss. 38-47; *La Società Dante Alighieri per la tutela della lingua e della cultura italiana fuori dei confini del regno*. Empoli, Tip. Edit. E. Traversari 1902, ss. 7-18; Beatrice Pisa, *Nazione e politica nella Società „Dante Alighieri”*. Seria pod red. Renzo de Felice. (= Saggi 35). Roma, Bonacci Editore 1995, ss. 267-276.

<sup>39</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, relacja L. Goess – W. Hartel, 23 czerwca 1903. O współpracy pisze obszernie E. Ceria – Por. *Annali III* 310ss.

<sup>40</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, relacja Erwina von Schwarzenau dla austriackiego ministra wyznań i oświaty, 29 czerwca 1903.

<sup>41</sup> Szczegóły o ich założeniu i rozwoju: por. Zimniak, *Salesiani nella Mitteleuropa*, s. 103-105.

<sup>42</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, raport cesarskiego i królewskiego radcy rządowego, szefa cesarskiego i królewskiego komisariatu policji w Trydencie do Namiestnika w Innsbrucku, 30 maja 1903.

<sup>43</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, raport cesarskiego i królewskiego Bezirkshauptmannschaft cesarskiego i królewskiego komisariatu policji w Trydencie do urzędu Namiestnika w Innsbrucku, 22 czerwca 1903.

<sup>44</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, raport cesarskiego i królewskiego radcy rządowego, szefa cesarskiego i królewskiego komisariatu policji w Trydencie do Namiestnika w Innsbrucku, 30 maja 1903.

<sup>45</sup> Ibidem.

nia we włoskim duchu nacjonalistycznym<sup>46</sup>. Ponadto uwypukla fakt, że młodzież uformowana w instytutach ks. Bosko trzyma się z daleka od wszelkich publicznych demonstracji o charakterze narodowościowym<sup>47</sup>.

Baron Richard Forstner von Billau stwierdza poprawną postawę salezjanów w ich działalności edukacyjnej, prowadzonej z najwyższym szacunkiem dla ducha austriackiego patriotyzmu. Podkreśla zgrzyt, jaki wytworzył się między kongregacją salezjańską a przesiąkniętym duchem nacjonalistycznym magistratem Trydentu, kiedy w roku 1894 przyjechał z wizytą do miasta cesarz: uczniowie instytutów salezjańskich odśpiewali przed Franciszkiem Józefem hymny austriackie, co sprawiło wielką przykrość przedstawicielom gminy<sup>48</sup>.

Oba raporty, oparte na informacjach starannie zbieranych na miejscu, wykluczają więc jakiegokolwiek oznaki stosowania w tych salezjańskich instytutach edukacji inspirowanej przez włoskiego ducha narodowego<sup>49</sup>. Dokumenty te były dla namiestnika Tyrolu i Vorarlbergu, barona Erwina von Schwarzenau, podstawowym źródłem, na którym opierał się przy sporządzaniu swojego raportu z 29 czerwca 1903r. dla austriackiego ministra ds. wyznań i oświaty<sup>50</sup>. Potwierdzał on bezspornie to, czego dowiedział się od trydenckiej policji: salezianie ks. Rua wykazywali przykładową lojalność cywilną i kulturalną wobec goszczącego ich państwa. Jego zdaniem salezianie udowodnili już, że posiadali godne uznania uczucia patriotyczne, pomimo, że wielu z nich nie było ani obywatelami austriackimi, ani niemieckiej narodowości. A nawet, w porównaniu do innych, rodzimych instytucji wychowawczych w kraju, instytut salezjański wykazywał większego ducha patriotyzmu, niż wielu obywateli urodzonych w Austrii<sup>51</sup>.

Najmniej szczegółowy z trzech, o których tu mowa, był raport namiestnika Galicji hrabiego Leona Pinińskiego z 17 lipca 1903<sup>52</sup>. Piniński opisał cele wychowawcze dzieła salezjańskiego podkreślając międzynarodowy skład personelu i używanie języka polskiego. W każdym razie w kwestii lojalności wobec prawowitych władz nie miał on salezjanom nic do zarzucenia; przeciwnie, podkreślał zasługi na polu narodowym i społecznym ich przełożonego, ks. Emanuele Manassero, pomimo, że był on Włochem<sup>53</sup>.

Kiedy ks. Rua, w piśmie z 6 lipca 1903, „w charakterze Przełożonego generalnego Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego w Turynie [ośmielał się] upraszać J.W. CesarSKI i Królewski Rząd Austrii o łaskę uznania prawnie Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Salezego w myśl Rozporządzenia Ministra z 3

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, raport cesarskiego i królewskiego Bezirkshauptmannschaft cesarskiego i królewskiego rady do namiestnika w Innsbrucku, 22 czerwca 1903.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, relacja Erwina von Schwarzenau dla austriackiego ministra wyznań i oświaty, 29 czerwca 1903.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> AVA-CUM *salesianer 92*, relacja L. Pinińskiego dla austriackiego ministra wyznań i oświaty, 17 lipca 1903.

<sup>53</sup> Ibidem.

czerwca 1858<sup>54</sup>, mógł już liczyć na pomyślną odpowiedź na swoje podanie. Zaś jego zapewnienia o lojalności, zwrócone do przedstawiciela Cesarskiego Rządu w Trieście, „że będzie zawsze troską moich podwładnych wychowywać młodzież w wierności dla Dostojnego Domu Habsburgów”, jak widzieliśmy, znalazły pełne potwierdzenie w raportach namiestników obszarów, na których salezjanie pracowali w duchu Założyciela. Jedynym wyjątkiem był raport ambasadora Austro-Węgier, piętnujący kongregację salezjańską za domniemany nacjonalizm.

Oczywiście ks. Generał nic nie wiedział o dotyczących kongregacji badaniach prowadzonych przez władze. Tym nie mniej, podczas wizyty u salezjanów wychowujących młodzież w prywatnym stowarzyszeniu „Kinderschutzstationen” w Wiedniu, 3 czerwca 1904 r.<sup>55</sup> złożył też grzecznościową wizytę nuncjuszowi apostołskiemu Gennaro Granito Pignatelliemu di Belmonte, prosząc go przy okazji o wstawiennictwo w sprawie uznania prawnego salezjanów, która przeciągała się już prawie rok. I rzeczywiście, Pignatelli di Belmonte spotkał się potem z ministrem spraw zagranicznych hrabią Agenorem M. Gołuchowskim. Później, 17 czerwca 1904, nuncjusz napisał do hrabiego Gołuchowskiego, przypominając mu to spotkanie i prosząc o przekazanie prośby ks. Rua ministrowi ds. wyznań i oświaty W. Hartelowi<sup>56</sup>.

Z tego, co zostało dotąd powiedziane, wynika pewna niejednorodność ocen. Okazuje się, co potwierdzają badane raporty, że instytut salezjański wręcz chwalebno za postawę, którą znamionowała niczym nie skażona lojalność i patriotyczny duch austriacki. Zatem z punktu widzenia administracyjnych władz wewnętrznych salezjanie nie stanowili bynajmniej czynnika zakłócającego ład austriackiego społeczeństwa. Natomiast odpowiedzialni za politykę zagraniczną cesarstwa Austro-Węgier żywili podejrzenia w stosunku do Towarzystwa św. Franciszka Salezego. Naddunajska monarchia patrzyła na salezjanów z perspektywy własnych planów ekspansji i rozszerzania swoich wpływów politycznych na nowe tereny. A w świetle polityki międzynarodowej cesarstwa instytut – niestety – utrzymywał ściśle i aż nadto ewidentne stosunki z niektórymi stowarzyszeniami i osobistościami włoskiego świata politycznego. Szczególnie negatywnie był oceniany jego związek z rządem w Rzymie, który miałby go wspierać przyznając znaczne środki finansowe. W imieniu ministerstwa spraw zagranicznych jego funkcjonariusz A. Müller skierował 5 lipca 1904 r. pismo do ministra Hartela, w którym podkreślił tę różnicę zdań na temat lojalności salezjanów, kładąc nacisk na ich domniemaną skłonność sprzyjania interesom państwa włoskiego, a to wystarczało, by nie żywić do nich pełnego zaufania<sup>57</sup>.

Wiedząc o tych trudnościach Ksiądz Rua napisał 28 października 1905 r. list skierowany bezpośrednio do Najjaśniejszego Pana i Władcy Franciszka Józefa,

<sup>54</sup> ASC E961 *Austria*, list Rua - Goess, 6 lipca 1903 (to jest kopia).

<sup>55</sup> Potwierdzenie tego spotkania znajduje się w liście salezjanina Luigiego Terrone, z 21 lipca 1914. Był on pierwszym dyrektorem wspólnoty salezjańskiej w Wiedniu (ASC A431).

<sup>56</sup> HHStA *Adm.Reg.* 61 F 26, interwencja G. Pignatelli di Belmonte - Agenor Gołuchowski, 17 czerwca 1904.

<sup>57</sup> AVA-CUM *salesianer* 92, list ministra spraw zagranicznych Austrii-Węgier do ministra wyznań i oświaty W. Hartela, 5 lipca 1904.

z Bożej Łaski Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier<sup>58</sup>. Podkreślał w nim dobro, jakie wносиło do społeczeństwa austriackiego apostołstwo salezjańskie – owoc wierności charyzmatowi Założyciela – pełniące swą misję w duchu lojalności, pochwalanym zarówno przez władze kościelne, jak i cywilne, wymieniał też kilka nazwisk wysokopostawionych osób cieszących się wielkim prestiżem, jak, między innymi, arcyksiężniczka Maria Josepha, matka Karola I (ostatni władca cesarstwa, dzisiaj Błogosławiony), która była również Współpracownicą Salezjańską<sup>59</sup>.

Na nieszczęście, gdy cesarz miał właśnie udzielić salezjanom swego zaufania, zaszło wydarzenie, któremu zdaniem salezjanów przypisano nieproporcjonalnie wielką wagę, ale które dla wiedeńskiego rządu było oczywistym dowodem na zasadność wątpliwości co do ich lojalności. Pod koniec roku 1906, w związku z działalnością *Narodowego Stowarzyszenia Pomocy Misjonarzom Włoskim* (ANMI)<sup>60</sup>, Córki Maryi Wspomożycielki (FMA) otworzyły nowy dom w Szkodrze (Scutari), jednym z najważniejszych miast Albanii (wtedy w granicach cesarstwa otomańskiego) ze znaczną częścią ludności pochodzenia włoskiego. Córki Maryi Wspomożycielki powierzyły się tam opiece konsula włoskiego, zamiast austro-węgierskiego. Wybór ten wywołał incydent dyplomatyczny na najwyższym szczeblu: domagano się nawet interwencji Watykanu<sup>61</sup>.

Należy uwzględnić, że w końcu XIX wieku między Rosją a Austro-Węgrami rozgorzała walka o wpływy na Bałkanach i w Albanii<sup>62</sup>, a do rozgrywki zaczynały się włączać Włochy. Dla monarchii habsburskiej ingerencja włoska, zwłaszcza w Albanii, była nie do przyjęcia<sup>63</sup>. Po Kongresie berlińskim, który obradował w roku 1878, Stolica Apostolska przyznała cesarstwu Austrii i Węgier przywilej sprawowania protektoratu nad kultem katolickim w krajach bałkańskich i w Albanii<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Szersze omówienie tematu w: S. Zimniak, *Salesiani nella Mitteleuropa...*, ss. 166-169.

<sup>61</sup> ASV *Nunziatura Apostolica d'Austria - Belmonte*, vol. XII, *Pro Memoria del Ministero Imperiale e Reale della Casa Imperiale e Reale e degli Affari Esteri* 20 marzo 1907; AAEE, *Austria - Protettorato in Albania 1906-7*, raport G. Pignatelli di Belmonte - R. Merry del Val 25 marca 1907, w którym pisze, że spotkał się z ministrem spraw zagranicznych celem omówienia tego niemilego incydentu.

<sup>62</sup> Por. Helmut Rumpler, *Eine Chance für Mitteleuropa. Bürgerliche Emanzipation und Staatsverfall in der Habsburgermonarchie*. Wien, Ueberreuter 1997, s. 445 i nast.

<sup>63</sup> "Pan Minister powiedział mi jasno, że interesy Rządu w tych krajach, zważywszy na możliwość bliskich zmian w Turcji, nie pozwalają, by Włochy ingerowały tam w jakikolwiek sposób, nawet pośrednio." (AAEE *Austria - Protettorato in Albania 1906-7*, list G. Pignatelli di Belmonte - R. Merry del Val 25 marca 1907); patrz: Ernst Hanisch, *Der lange Schatten des Staates. Österreichische Gesellschaftsgeschichte im 20. Jahrhundert*, in *Österreichische Geschichte 1890-1990*, Herausgegeben von Herwig Wolfram. Wien, Ueberreuter 1994, s. 234.

<sup>64</sup> "Pan Minister wyraził zadowolenie z nowego dowodu przychylności Stolicy Apostolskiej dla protektoratu, który ten Cesarzowski i Królewski Rząd sprawuje w Albanii nad katolikami, żywi też wielką nadzieję na ów list okólny, który Jego Eminencja obiecał przesać do Episkopatu Albanii, by potwierdzić charakter tegoż protektoratu." (AAEE *Austria - Protettorato in Albania 1906-7*, list G. Pignatelli di Belmonte - R. Merry del Val, 25 marca 1907); por. Erika Weinzierl, *Spannungen in*

Oznaczało to, że Kościół katolicki (włącznie ze wszystkimi zakonami i instytutami zakonnymi) powinien był zwracać się we wszystkich sprawach zawsze i jedynie do przedstawiciela rządu (konsula) tego państwa. Rząd wiedeński był bardzo zazdrosny o ten przywilej papieski; z najwyższym trudem pogodził się z faktem, że wyżej wymienione włoskie stowarzyszenie otrzymało bezpośrednio od Cesarstwa Otomańskiego pozwolenie na otwieranie instytutów na cele edukacyjne na jego terytorium, również dlatego, że stowarzyszenie to otwarcie nie uznawało podstawy prawnej przywileju, który papież przyznał cesarstwu austro-węgierskiemu<sup>65</sup>. Towarzystwo salezjańskie znalazło się w samym środku tej rywalizacji zupełnie niechęć. Trzeba też wyjaśnić, że władze cywilne i rządowe nie uświadamiały sobie wtedy jeszcze prawnej separacji Córek Maryi Wspomożycielki od Towarzystwa Salezjańskiego, która się dokonała właśnie w roku 1906<sup>66</sup>. Z tego powodu ks. Michele Rua był wciąż uważany za zwierzchnika również żeńskiego odłamu Towarzystwa założonego przez ks. Bosko. W konsekwencji odpowiedzialność za czyny FMA spadała i na niego, i na salezjanów w ogóle.

Nie tutaj jest miejsce na szczegółową analizę incydentu wywołanego przez otwarcie domu FMA w Szkodrze (Albania), warto powiedzieć tyle, że jest to w każdym razie przypadek bardzo interesujący dla historyków badających rywalizację nacjonalizmów państwowych wykorzystujących religię na własne strategiczne cele w uzależnionym politycznie kraju.

Sprawa ta miała negatywne reperkusje dla wizerunku lojalności salezjańskiej wobec monarchii Habsburgów. Oczywiście, Stolica Apostolska poprosiła w sposób kategoryczny FMA o podporządkowanie się konsulowi austro-węgierskiemu<sup>67</sup>, co też siostry z gotowością uczyniły w czerwcu 1907 roku<sup>68</sup>. Sekretariat Stanu poinformował ponadto ks. Rua, że bez wyraźnego upoważnienia Stolicy Apostolskiej salezjanie nie powinni otwierać domów w Albanii<sup>69</sup>.

---

*der österreichisch-ungarischen Monarchie 1878-1914*, w: Hubert Jedin (pod red.), *Handbuch der Kirchengeschichte*. Vol. VI/2. Freiburg-Basel-Wien, Herder 1973/1985, s. 55.

<sup>65</sup> ASC C632 Scutari (Albania), *Pro manuscripto. Associazione nazionale per soccorrere i missionari cattolici italiani. Fondazione di un orfanotrofo femminile a Scutari d'Albania. Memoria della Presidenza Generale alle LL. Eminenze Reverendissime: il Cardinale Raffaele Merry del Val Segretario di Stato di Sua Santità, il Cardinale Girolamo Maria Gotti Prefetto della S. Congregazione de Propaganda Fide*. Turyn, 15 stycznia 1907, s. 12.

<sup>66</sup> Szczegóły tej sprawy w: Grazia Loparco, *Le Figlie di Maria Ausiliatrice nella società italiana (1900-1922). Percorsi e problemi di ricerca*. (= Il prisma, 24). Rzym, LAS 2002, ss. 112-137; Id., *Verso l'autonomia giuridica delle Figlie di Maria Ausiliatrice dai Salesiani. "Relatio et votum" di G. M. van Rossum per il S. Ufficio (1902)*, w: RSS 53 (2009) 179-210; Id., *Don Rua e l'Istituto delle Figlie di Maria Ausiliatrice tra continuità e innovazioni*, w: G. Loparco – S. Zimniak (pod red.), *Don Michele Rua primo successore...*, ss. 196-199.

<sup>67</sup> ASC C632 Scutari (Albania), list Kard. R. Merry del Val – Kard. A. Richelmy, 17 lutego 1907.

<sup>68</sup> AAEE Austria - Protettorato in Albania 1906-7, list C. Daghero – R. Merry del Val, 18 czerwca 1907.

<sup>69</sup> ASC VRC II 139; por. też ASC D547 Marengo - Anno 1907, list Marengo – Rua, 22 marca 1907.



Epizod został naturalnie przytoczony przez ambasadora Austro-Węgier, hrabiego N. Szécsena, w raporcie z 30 kwietnia 1907 r. wysłanym do ministra spraw zagranicznych A. Aehrenthala von Lexa, jako dowód na słuszność poprzedniej oceny z roku 1903, którą i teraz potwierdzał: salezianie byli zakonem przesiąkniętym duchem nacjonalizmu<sup>70</sup>, incydent w Szkodrze był tego oczywistym dowodem. Według ambasadora na niekorzyść salezjanów przemawiała też współpraca z *Dziełem Opiekuńczym* biskupa Cremony ks. Geremia Bonomelliego i z *Narodowym Stowarzyszeniem Pomocy Misjonarzom Włoskim*<sup>71</sup>, do czego dochodziły jeszcze ich doskonale stosunki z rządem włoskim<sup>72</sup>. Przytoczył też opinię o Towarzystwie salezjańskim, usłyszaną w środowisku watykańskim, która pogarszała dodatkowo ich pozycję. Salezianie – donosił Szécsen – jeżeli otrzymywali instrukcje ze Stolicy Apostolskiej, z reguły wprowadzali je w życie, ale chcąc działać swobodniej i bardziej niezależnie, na ogół unikali proszenia o nie. Stwierdzenie to z jednej strony relatywizowało kwestię lojalności, z drugiej jednak brzmiało jak ostrzeżenie przed stylem postępowania salezjanów, który wskazywał na tendencje do autonomii nie tylko od władzy cywilnej, ale i kościelnej<sup>73</sup>.

Na pewno niektórym nieprzejednanym hierarchom watykańskim nie podobało się patrzeć na to, jak ks. Rua współpracuje z *Narodowym Stowarzyszeniem Pomocy Katolickim Misjonarzom Włoskim*, którego nie uznawała Stolica Apostolska<sup>74</sup>, czy z *Dziełem Opiekuńczym* ks. biskupa Bonomelliego, także nie uznawanym<sup>75</sup>. To watykańskie stanowisko, zwłaszcza wobec ANMI, wyjaśnia następująco Luciano Trincia: „Kierowane przez Schiaparelliego Stowarzyszenie promowało i wspierało, poprzez działalność misyjną, formy obecności Włoch za granicą, którym nieobce były owe ekspansjonistyczne i kolonialistyczne skłonności, jakie włoska klasa rządząca zaczęła przejawiać pod koniec XIX wieku. Cele religijne i polityczne spletały się w programie Narodowego Stowarzyszenia, którego intencją było wspieranie i umacnianie dzieła krzewienia wiary rozpoczętego przez duchowieństwo włoskie w Afryce i na Wschodzie, zwiększając jednocześnie rolę Włoch na arenie międzynarodowej i ograniczając wpływy innych mocarstw europejskich – w pierwszym rządzie Francji – na polu misji katolickich, zwłaszcza w Afryce i na Wschodzie”<sup>76</sup>.

Takie stanowisko, przypisane również salezjanom, znalazło się także w cytowanym raporcie ambasadora austro-węgierskiego, w którym informował on

<sup>70</sup> HHStA *Adm.Reg.* 61 F 26, relacja N. Szécsen von Temerin – A. Aehrenthal, 30 kwietnia 1907.

<sup>71</sup> Założyciel Ernesto Schiaparelli nawiązał szybko stosunki z salezjanami. Pierwsze kontakty miały miejsce w roku 1890: por. ASC VRC I 125. 153. 200; *Annali* II 316.

<sup>72</sup> HHStA *Adm.Reg.* 61 F 26, relacja N. Szécsen von Temerin – A. Aehrenthal, 30 kwietnia 1907. Wszystkie te związki były dobrze znane władzom wiedeńskim, które patrzyły na nie podejrzliwie, a więc niekorzystnie dla salezjanów.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> Por. Luciano Trincia, *Per la fede, per la patria. I salesiani e l'emigrazione italiana in Svizzera fino alla prima guerra mondiale.* (= ISS - Studi, 19). Roma, LAS 2002, s. 132.

<sup>75</sup> Patrz: Id., *Migrazione e diaspora. Chiesa e lavoratori italiani in Svizzera e in Germania fino alla prima guerra mondiale.* Przedmowa Gianfausto Rosoli. Roma, Edizioni Studium 1997, s. 205 i nast.

<sup>76</sup> Id., *Per la fede*, s. 143.

o watykańskich narzekaniach na Towarzystwo salezjańskie również z powodu poważnych kłopotów, jakie wywołało nie respektując francuskiego protektoratu na Bliskim Wschodzie<sup>77</sup>.

By wyjść z tej nieumiejętnej sytuacji, za przyzwoleniem ks. Rua<sup>78</sup> poszukano innej drogi, która pozwoliłaby przekonać cesarza Franciszka Józefa do porzucenia obaw o lojalność salezjanów. Doradził ją nuncjusz apostolski przy dworze cesarskim Gennaro Granito Pignatelli di Belmonte<sup>79</sup>. Z pewną przesadą, w liście do Sekretarza Stanu kard. Rafaela Merry del Val, twierdził on, że salezjanie byli jedynie tolerowani w Cesarstwie. W związku z tym uważał, że konieczna jest interwencja samego nawet papieża Piusa X, który powinien przekonać ambasadora austro-węgierskiego o bezpodstawności podejrzeń wobec tych zakonników<sup>80</sup> i w konsekwencji gruntownie odmienić opinię cesarza o ich lojalności, zresztą poświadczanej przecież z przekonaniem przez jego lokalnych namiestników.

Ksiądz Rua, wykorzystując okazję sześćdziesiątej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, w marcu 1908 r. przesłał mu list, w którym również w imieniu działających w cesarstwie salezjanów dziękował cesarzowi za okazaną życzliwość, dzięki której synowie ks. Bosko mogli pracować z wielkim powodzeniem dla dobra młodzieży, wychowując młodych ludzi nie tylko na dobrych chrześcijan, ale i na gorliwych i uczciwych obywateli wiernych tronowi i ojczyźnie<sup>81</sup>. List miał na celu przede wszystkim przekazanie władcy jasnego i szczerego obrazu czynu salezjańskiego, sprawowanego w duchu całkowitej wierności i lojalności wobec tronu i ojczyzny. Tylko mimochodem napomknięto w nim o prośbie o uznanie prawne Towarzystwa w Austrii-Węgrzech.

Nie udało się księdzu Rua za życia przekonać Franciszka Józefa, że salezjanie byli godni jego cesarskiego zaufania. Dopiero po jego śmierci, w roku 1912 nadszedł oficjalny akt, w którym cesarz obdarzał Towarzystwo św. Franciszka Salezego zaufaniem: uznanie prawne równało się oficjalnemu przyzwoleniu na osiedlenie się salezjanów w cesarstwie habsburskim.

<sup>77</sup> HHStA *Adm.Reg.* 61 F 26, relacja N. Szécsen von Temerin – A. Aehrenthal, 30 kwietnia 1907.

<sup>78</sup> ASC VRC I 223.

<sup>79</sup> ASV *Segreteria di Stato* 1907, rub. 247, fasc. 2, raport G. Pignatelli di Belmonte - R. Merry del Val, 14 listopada 1907. Patrz też: ASC E962 *Austria. Relazione annuale ai Superiori Maggiori, Memoriale sopra le case dell'ispettoria austriaca* ks. E. Manassero, 22 listopada 1907; ASC D457 *Marenco 1899-1909*, list Marenco - Gusmano, 19 listopada 1907, gdzie wspomina swoje rozmowy na ten temat z Manassero.

<sup>80</sup> ASV *Segreteria di Stato* 1907, rub. 247, fasc. 2, raport G. Pignatelli di Belmonte - R. Merry del Val, 14 listopada 1907.

<sup>81</sup> AVA-CUM *salesianer* 92, list ks. Generała M. Rua do cesarza Franciszka Józefa, 3 marca 1908 (11 marca 1908). Podwójną datę można wytłumaczyć następująco: pierwszą datę wpisał ks. Rua, sądząc z charakteru pisma; druga została wpisana przez inną osobę, przypuszczalnie przez sekretarza odpowiedzialnego również za wysyłkę listu.

### 3. Ks. Rua i jego salezjanie „promotorami” praw mniejszości etnicznych

Wypada też omówić, acz w dużym skrócie, inną ocenę, inne postrzeganie placówek salezjańskich w całkiem innym od poprzedniego kontekście, chociaż także dotyczy kraju Europy środkowej. Można powiedzieć, że jest to przypadek nietypowy, lecz na pewno interesujący. Jego wyjątkowość polega na tym, że w owym kraju ocena kongregacji salezjańskiej została dokonana przez opinię publiczną na długo przedtem, nim salezjanie założyli tam swój instytut wychowawczy<sup>82</sup>. Było to w Niemczech (Deutsches Reich), a raczej w jednym z najważniejszych krajów Rzeszy, bo w Prusach. Organy prasowe tego w większości protestanckiego kraju zainteresowały się jako pierwsze tą wciąż jeszcze młodą kongregacją zakonną, przeżywającą nadzwyczajny, obejmujący cały świat rozwój, której popularność w cesarstwie niemieckim coraz bardziej rosła.

Działalność salezjanów bardzo szybko przyciągnęła uwagę niemieckich organów informacji. Lecz, inaczej niż w innych państwach, motywy zainteresowania i sprzeciwu prasy pruskiej były natury czysto politycznej, nacjonalistycznej i kulturalnej. W rzeczy samej, interesowano się salezjanami bynajmniej nie po to, by poznać i ocenić ich cele wychowawcze oraz ich wpływ na społeczeństwo. Za artykułami prasowymi kryła się natomiast stara wrogość do instytucji religijnych o nieprotestanckiej inspiracji. Pewien typ prasy pruskiej był z zasady nieprzyjaźnie usposobiony do promocji i penetracji wszelkiej obecności katolickiej na jej własnym terytorium.

Liczba obywateli niemieckich gotowych wesprzeć moralnie i materialnie działalność nowego instytutu zakonnego, który środowiska katolickie ceniły za wysoki walor moralny i godną szacunku użyteczność społeczną, nieustannie wzrastała<sup>83</sup>. Zatem w pewnej chwili ks. Rua poczuł potrzebę zwrócenia się do nich bezpośrednio na łamach prasy. W roku 1894 podjął śmiałą decyzję rozpoczęcia wydawania niemieckojęzycznej wersji głównego organu kongregacji ks. Bosko, miesięcznika „Biuletyn Salezjański”, z niemiecką nazwą „Salesianische Nachrichten”. Pierwszy numer ukazał się w styczniu 1895 r. w 20 tys. egzemplarzy<sup>84</sup>: nakład bardzo wysoki, zważywszy, że na terytorium niemieckim nie było wtedy jeszcze ani jednego domu salezjańskiego! Ilość egzemplarzy odpowiadała mniej więcej liczbie Współpracowników Salezjańskich (włącznie z dobroczyńcami, przyjaciółmi

<sup>82</sup> Pierwsze próby utworzenia domu zakonnego sięgają początków XX wieku. Patrz BayHStA *Gesandtschaft Päpstlicher Stuhl 1952*, list ministra spraw wewnętrznych ds. Kościoła i szkolnictwa do kanonika i radcy biskupstwa Alfreda Wintersteina, 17 lutego 1916. Dopiero w końcu roku 1916 salezjanie otworzyli swój pierwszy dom w Niemczech, w Würzburgu – por. AHW, *Chronik der ersten deutschen Salesianer-Niederlassung in Würzburg*, ss. 9-11; S. Zimniak, *Don Pietro Tirone Superiore dell'ispettoria Austro-Ungarica (1911-1919)*, w: RSS 17 (1990) 327.

<sup>83</sup> Szczegóły sprawy znajomości Dzieła ks. Bosko i początków jego rozwoju w krajach niemieckojęzycznych omawia szerzej niedawno wydana praca Marii Maul, *Provinzial P. Dr. Franz Xaver Niedermayer SDB (1882-1969) als „Baumeister” des Don-Bosco-Werkes in deutschen Sprachraum. Ein Beitrag zur salesianischen Ordensgeschichte*. Linz, Wagner Verlag 2009, ss. 68-71, 88-99.

<sup>84</sup> Por. Biagio Rubino, *Der Einfluß von Giovanni Bosco im deutschen Sprachraum*, rozprawa naukowa, Università Commerciale Luigi Bocconi w Mediolanie, 1973 (maszynopis), s. 53.

i sympatykami Towarzystwa) w cesarstwie niemieckim. Zrozumiałe jest, że fakt ten nie mógł ująć uwagi państwa, które miało kłopot z porzuceniem idei „Kulturkampf”<sup>85</sup>; ponadto ta oczywista, jawna próba infiltracji wyszła od instytutu, który miał siedzibę po drugiej stronie Alp, w katolickich Włoszech. Obawa, że w Niemczech mogłyby się umocnić nieprzejednane, bezkompromisowe siły katolickie, powszechnie określane nieco wzgardliwym mianem „ultramontańskich” (zza gór), wywoływała nieraz reakcje naszpikowane instrumentalną – choć nie zawsze bezpodstawną – argumentacją.

Postawa Prus była podyktowana innym istotnym względem. W wyniku rozbioru Polski w drugiej połowie XVIII w. państwo pruskie wchłonęło zachodnie prowincje polskie. Ponadto Górny Śląsk, w tamtym okresie integralna część królestwa Prus, zamieszkiwała licznie silna mniejszość polska. Z przyczyn ideologicznych polityka pruska – zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku – realizowała strategię zwalczania polskiej kultury i języka. Podjęto drastyczne decyzje, jak zamykanie istniejących szkół polskich, blokując tym samym jakąkolwiek możliwość studiowania tego języka<sup>86</sup>.

Wśród pruskich obywateli narodowości polskiej było wielu członków Stowarzyszenia Współpracowników Salezjańskich. Początkowo docierał do nich „Biuletyn Salezjański” po francusku, potem od roku 1895 zaczęli otrzymywać wydanie niemieckojęzyczne, aż wreszcie, w roku 1897, zaczęło wychodzić również wydanie polskie. Pomimo tych przeszkód periodyk zdobywał sobie coraz szersze grono czytelników, co było niemile widziane w pruskich środowiskach rządowych i kulturalnych<sup>87</sup>. W czasach bezlitosnej eliminacji języka polskiego z niemieckiego życia publicznego, zwłaszcza w Prusach, oto jakaś katolicka instytucja promowała prasę w tym języku, a nawet dostarczała ją różnymi kanałami Polakom zamieszkałym w najbardziej odległych, zapadłych wioskach Prus<sup>88</sup>.

<sup>85</sup> Por. *Geschichte des kirchlichen Lebens in den deutschsprachigen Ländern seit dem Ende des 18. Jahrhunderts. Die Katholische Kirche*. Herausgegeben von Erwin Gatz. Vol. I. *Die Bistümer und ihre Pfarreien*. Herausgegeben von Erwin Gatz. Freiburg-Basel-Wien, Herder 1991, s. 222; Norman Davies, *Boże Igrzysko. Historia Polski*. [God's playground. A History of Poland]. Vol. II. *Od roku 1795 [1795 to the present]*. Tłumaczenie z jęz. angielskiego Elżbieta Tabakowska. Kraków, Wydawnictwo Znak 1991, ss. 168-169.

<sup>86</sup> Dla przykładu wystarczy przypomnieć działalność Stowarzyszenia „Ostmarkenverein”. Była to niemiecka organizacja o charakterze zdecydowanie nacjonalistycznym, założona w Poznaniu w roku 1894 w celu promowania germanizacji polskich prowincji Niemiec wschodnich zwalczając kulturę i język polski na tych ziemiach; w historiografii polskiej stowarzyszenie to jest znane pod nazwą „Hakata”. Por. Wincenty Urban, *Dzieje Kościoła w Zaborze Pruskim. Wielkopolska, Pomorze i Warmia. Śląsk*, w: Bolesław Kumor - Zdzisław Obertyński (pod red.), *Historia Kościoła w Polsce*. Poznań-Warszawa, Pallotinum 1979, II/1, ss. 514-515; *Geschichte des kirchlichen Lebens in den deutschsprachigen Ländern ...*, I, s. 222.

<sup>87</sup> Patrz wzmianka *Der Polonismus in Oberschlesien*. I, w: „Schlesische Zeitung”, Nr 121. Breslau, Mittwoch, den 18 Februar 1903; *Die Salesianer*, w: „Schlesische Zeitung”, N° 139, Breslau, Mittwoch, den 25. Februar 1903.

<sup>88</sup> Np. kuzyni mego ojca, wtedy obywatele Prus, mogli w ten sposób zapoznać się z Dziełem ks. Bosko. Patrz: *Der Polonismus in Oberschlesien*. I, w: „Schlesische Zeitung”, Nr 121. Breslau, Mittwoch, den 18. Februar 1903.

Było to zjawisko, które zdaniem Prusaków należało energicznie zwalczać, i to wszystkimi środkami, jakimi dysponowały władze państwowe, wydając odpowiednie dekrety i ustawy<sup>89</sup>.

Opinia publiczna była poirytowana przede wszystkim faktem, że „Biuletyn Salezjański” budził w młodzieży pruskiej, zwłaszcza etnicznie polskiej, pragnienie nawiązania bezpośredniego kontaktu z Towarzystwem salezjańskim<sup>90</sup>. Istotnie, bardzo prędko pierwsi młodzi Prusacy narodowości polskiej, wraz z innymi, pochodzącymi z polskich obszarów anektowanych przez Austrię i Rosję, zostali przyjęci przez ks. Rua do salezjańskiego domu w Valsalice-Torino (kilku umieszczono również w Ivrea i Foglizzo). W 1894 r. generał otworzył też instytut „S. Gioachino” w Lombriasco pod Turynem, przeznaczając go wyłącznie dla chłopców narodowości polskiej, przybywających z niemal wszystkich regionów etnicznie polskich pozostających pod rządami Prus, Austrii-Węgier i Rosji<sup>91</sup>. Tak szeroko zakrojona inicjatywa salezjańska została natychmiast uznana za prowokację, utkwiała w boku jak cierń, a w konsekwencji stała się od razu przedmiotem ataków pruskiej prasy.

Naturalnie otwarcie domu w Lombriasco nie przyciągnęłoby uwagi Prusaków, gdyby kierownictwo salezjańskie nie przeznaczyło go wyłącznie na nauczanie uczniów polskich. Chłopcy ci mogli we Włoszech swobodnie uczyć się historii Polski, kraju, który wskutek rozbiorów przez państwa ościenne zniknął z politycznej mapy Europy, uczyć się ojczystego języka i pielęgnować narodowe tradycje. Przede wszystkim zaś mogli odzyskać świadomość własnej przeszłości i rozbudzić w sobie sny i nadzieje na polityczne odrodzenie ojczyzny. Dla uczniów narodowości polskiej przybywających z obszarów niemieckich, a konkretnie z królestwa pruskiego, Lombriasco było prawdziwą oazą wolności, którą hojnie obdarował ich ks. Rua<sup>92</sup>. Dlatego nie dziwi, że salezjanie byli postrzegani przez tę polską młodzież jako paladyni prześladowanych, obrońcy odebranych jej przez cesarstwo niemieckie praw i pamięci<sup>93</sup>.

Oczywiście nasuwa się tu zasadnicze pytanie o motywacje księdza Rua: czy ofiarował on im tę możliwość powodowany tylko wiernością charyzmatowi, któ-

<sup>89</sup> Patrz: *Der Polonismus in Oberschlesien*, w: „Schlesische Zeitung”, Nr 121. Breslau, Mittwoch, den 18. Februar 1903.

<sup>90</sup> Patrz: Marek Chmielewski, *I salesiani missionari della Polonia. Genesi, ruolo e fisionomia dell'attività svolta (1889-1910)*, dysertacja doktorska, Pontificia Università Salesiana, Roma 1996 (maszynopis), s. 363 i nast.

<sup>91</sup> Por. Kazimierz Szczerba, *Don Bosco e i polacchi*, w: RSS 12 (1988) 191; S. Zimniak, *Salesiani nella Mitteleuropa*, s. 78.

<sup>92</sup> Por. Jan Ptaszkowski, *Rzecz o dobrej sławie Oświęcimia (Karty z przeszłości i terażniejszości Zakładu im. Św. Jana Bosko w Oświęcimiu)*. Kraków, Wydawnictwo Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego 1998, s. 60; Jan Krawiec, *Działalność religijno-patriotyczna Salezjanów w Oświęcimiu*. Kraków, Wydawnictwo Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego 2006, s. 46; Waldemar W. Żurek, *Szkoły salezjańskie w Oświęcimiu na tle salezjańskiego szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego na ziemiach polskich 1900-1939*. Lublin, Wydawnictwo KUL 2010, s. 623.

<sup>93</sup> Patrz: August Hlond, *Szanowny Księżę Redaktorze*, w: WS I (sierpień 1897) 216-218; Id., *Wielebny X. Redaktorze*, in WS II (luty 1898) 49.

ry uwrażliwiał go na potrzeby tych chłopców nie posiadających już ojczyzny, pozbawionych możliwości poznawania historii swojego narodu, kształtowania w sobie tożsamości indywidualnej i narodowej? Czy też może jego działanie da się wytłumaczyć bolesną historią Włoch, które wbrew wszystkim potrafiły pokonać wielkie przeszkody i zjednoczyć się, tworząc jedno państwo? Jakby nie było, z postępowania ks. Rua wynika jasno, że rozumiał on trudny los młodych Polaków i ich pragnienia na przyszłość: zbliżył się do nich w sposób delikatny, bez głośnych deklaracji, bez przesadnych obietnic czy wyróżnień. Okazał się niezależny w sposobie postępowania: umiał śledzić rozwój wydarzeń na politycznej arenie międzynarodowej nie przesadzając w deklaracjach, zawsze umiarkowanych, nigdy niestosownych, zwłaszcza w kwestiach o charakterze ewidentnie politycznym.

Z zarzutem przeciwko ks. Rua (choć w artykule nie pojawiło się jego nazwisko) wystąpiła „Schlesische Zeitung”, jedna z najbardziej wpływowych i poczytnych gazet pruskich z siedzibą we Wrocławiu, rozprowadzana w całym cesarstwie niemieckim. Do tego ataku przyłączyły się inne gazety, przytaczając podobne, acz pod pewnym względem jeszcze bardziej absurdalne argumenty. Artykuł *Der Polonismus in Oberschlesien*, [Polski nacjonalizm na Górnym Śląsku] ukazał się 18 lutego 1903 r. bez podpisu, opublikowany jako oficjalna opinia redakcji gazety, a więc było to zajęcie mocnego, jednoznacznego stanowiska.

Główny punkt oskarżenia mógł spowodować naprawdę poważne konsekwencje: oto niedawno powstały katolicki instytut zakonny mieszał się do wewnętrznych spraw Królestwa Prus ofiarując młodym poddanym, którzy nie chcieli być Niemcami, możliwości materialne i moralne wsparcie, a nawet zapewniał im schronienie, swego rodzaju kryjówkę<sup>94</sup>. Salezjanom zarzucano również, że wśród tych młodych ludzi mieli być jakoby i tacy, co uciekali przed powołaniem do wojska<sup>95</sup>. Zatem działalność kongregacji oceniano z politycznego i nacjonalistycznego punktu widzenia, a w związku z tym salezjanie pogwałciliby nie tylko ustawodawstwo niezależnego państwa, które miało prawo powoływania swoich obywateli do pełnienia obowiązkowej służby wojskowej, ale popieraliby też zagrażający porządkowi utrwalonemu przez układy międzynarodowe (m.in. na kongresie berlińskim z roku 1878) polski ruch nacjonalistyczny w Prusach, który przeto należało zgnieść<sup>96</sup>.

Wygląda na to, że interpretacja czynów ks. Rua i salezjanów została spreparowana nad wyraz kunsztownie. Dziennik nie wspominał ani słowem o szlachetnych zabiegach generała na rzecz wielu chłopców niemieckich, przybywających mniej więcej w tym samym czasie do Piemontu. Przecież już od roku 1897 zaczęto przyjmować pierwszych młodych Niemców do domu w Foglizzo (1897-1899), potem również w Cavaglià (1899-1900) i wreszcie także w Penan-

<sup>94</sup> *Der Polonismus in Oberschlesien. I*, w: „Schlesische Zeitung”, N° 121, Breslau, Mittwoch, den 18. Februar 1903.

<sup>95</sup> *Ibidem*.

<sup>96</sup> *Der Polonismus in Oberschlesien. II*, w: „Schlesische Zeitung”, N° 124, Breslau, Donnerstag, den 19. Februar 1903.

go (1900-1912)<sup>97</sup>. Przegląd ich pochodzenia geograficznego wykazuje obecność przedstawicieli niemal wszystkich państw niemieckich w piemontckich instytucjach salezjańskich<sup>98</sup>.

Po tygodniu, 25 lutego, tenże dziennik wznowił atak w kolejnym artykule redakcyjnym, zatytułowanym *Die Salesianer*<sup>99</sup>. Tym razem jednak napaść była wymierzona w samo kierowane przez ks. Rua Towarzystwo w ogóle, bez nawiązywania do innych spraw natury politycznej. Oprócz sprawy domu w Lombriasco, kierownictwu salezjańskiemu zarzucano założenie innego domu zakonnego, i to w Oświęcimiu, więc praktycznie na samej granicy pruskiej. W rzeczy samej Oświęcim, polskie miasto położone w Galicji, sytuowało się w obrębie tzw. „Drei Kaiser Ecke” [trójkąta trzech cesarzy], czyli na obszarze, gdzie stykały się granice trzech mocarstw: austro-węgierskiego, niemieckiego i rosyjskiego. To zaś sprawiało, że owi „polscy nacjonaści” z obywatelstwem pruskim (jak zresztą i ci z zaboru rosyjskiego) mogli wygodnie jeździć do tego miasta, mając do dyspozycji doskonałe połączenia kolejowe.

Wywołało to wściekłe oburzenie redakcji „Schlesische Zeitung”, która stwierdzała wręcz, że „Instytut [oświęcimski] założono wyłącznie po to, by wspierać nacjonalistyczne ambicje Polaków”<sup>100</sup>, oskarżając tym samym ks. Rua o otwarte udzielanie im poparcia. Chcąc udowodnić ten zarzut utrzymywano, że lokalni salezjanie nadali tam swojej działalności formacyjnej, szkolnej i kulturalnej specyficzny kierunek, czyniący z ich domu niemal nacjonalistyczną twierdzę. Kolejnym tego dowodem, donosiła gazeta, był fakt, że oficjalnym, używanym tak przez wychowawców, jak i uczniów językiem, w którym nauczano i porozumiewano się w instytucie, był wyłącznie polski, zaś program nauczania – pisano w artykule z pewnym zgorzaniem – obejmował takie przedmioty, jak historia Polski, polska etnografia i geografia, praktykowano też tam polskie zwyczaje i tradycje. Jednym słowem, obecność salezjańska służyła wszystkiemu co polskie, a w związku z tym powinna być z pewnością zabroniona przez prawo w Prusach<sup>101</sup>.

Prostacką tendencyjność gazety obnaża fakt, że nieznany autor artykułu zaniedbał poinformować czytelników, iż od roku 1869 (więc od ponad – wtedy – trzydziestu lat) Polacy w Galicji cieszyli się szeroką autonomią polityczną, a przede wszystkim kulturalną<sup>102</sup>. Ta właśnie autonomia usprawiedliwiała ich prawo do tego, by w oświęcimskim zakładzie nauczano w języku polskim, jednak praktyka ta, wprowadzona i przyjęta wszędzie w Galicji, została oceniona przez prasę prus-

<sup>97</sup> Por. APK, *Statistiche degli alunni dell'Ist. Germanico. Figli di Maria: Opera iniziata a Foglizzo, continuata a Cavaglià, Penango, Vienna e Wernsee.*

<sup>98</sup> Na ten temat warto przypomnieć znaczący epizod, niestety mało znany z uwagi na brak szczegółów: chodzi o wizytę królowej Saksonii w Oratorium w Valdocco dnia 26 kwietnia 1890: por. *Agenda pel 1890. (Anno 1890. Appunti di D. Lazzero G. sui viaggi di don Rua a Roma e in Francia)*, w: ASC A431.

<sup>99</sup> *Die Salesianer*, w: „Schlesische Zeitung”, N° 139, Breslau, den 25. Februar 1903.

<sup>100</sup> *Ibidem.*

<sup>101</sup> *Ibidem.*

<sup>102</sup> Por. Helmut Rumpler, *Eine Chance für Mitteleuropa. Bürgerliche Emanzipation und Staatsverfall in der Habsburgermonarchie.* Wien, Ueberreuter 1997, s. 430.

ską jako udzielanie przez Towarzystwo salezjańskie wyraźnej zachęty i poparcia dla nacjonalistycznych roszczeń polskich.

Wizyt w instytucie Oświęcimia i w wielu innych miejscowościach polskiej Galicji, które ksiądz generał Rua odbył w roku 1901 i 1904, z całą pewnością nie można interpretować w nacjonalistycznym świetle<sup>103</sup>; tym bardziej jego wystąpień, w których czynił wzmianki na temat misji Polaków: „Niechaj Polacy wnoszą swój wkład w krzewienie idei chrześcijańskich na całym świecie i niech z ich pomocą *Christus vincit, regnat et imperat*; i niech poprzez Polaków Polska objawi się całemu światu jako żywa, wielka między narodami i służebnica w winnicy Pańskiej”<sup>104</sup>. Ta wypowiedź odzwierciedla dokładną wiedzę generała o sytuacji społecznej na ziemiach polskich: ks. Rua dobrze wiedział, że wielkie rzesze wyruszały stamtąd na emigrację, głównie do Ameryki, z przyczyn ekonomicznych i politycznych, które kazały im gdzie indziej szukać „chleba i wolności”.

O ile oświęcimski zakład, powstały w pierwszym rządzie z woli i przy poparciu ks. Rua, był dla królestwa pruskiego jak cień w boku z przyczyn politycznych i nacjonalistycznych, to jednak w fakcie jego założenia należy widzieć owoc wierności salezjańskiemu charyzmatowi, czyli wyraz odwagi w pracy na rzecz wszystkich tych, którzy byli społecznie i kulturalnie pokrzywdzeni, a także uciskani w ich prawach i wolności. W tamtej epoce Galicja była jedną z najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych ziem wielkiego cesarstwa austro-węgierskiego<sup>105</sup>: zakładanie różnych instytucji edukacyjnych było oczywistym dowodem dokonania wyboru na rzecz „ubogiego i opuszczonego świata młodzieży”. Również przyjęcie do instytucji w Piemencie chłopców narodowości polskiej pochodzących z Prus powinno być interpretowane jako akt odwagi ks. Rua, który opowiedział się za tymi, którzy z przyczyn etnicznych i narodowych cierpieli na brak autonomicznej przestrzeni, w której mogliby żyć zgodnie z własną tożsamością i kulturą narodową.

Irytacja „Schlesische Zeitung” wydaje się umotywowana pruskim nacjonalizmem, który zdawał sobie sprawę z niepowodzenia planu przymusowej germanizacji etnicznych mniejszości, w tym przypadku obywateli narodowości pol-

<sup>103</sup> Patrz WS V (grudzień 1901) 253-258; Maria Virginia Colombo, *I viaggi di don Rua*, in G. Loparco – S. Zimniak (pod red.), *Don Michele Rua primo successore...*, ss. 456, 470; Waldemar Witold Żurek, *Casa Madre Salezjanów Polskich w Oświęcimiu za rządów ks. Michała Rua pierwszego następcy świętego Jana Bosko*, w: Jarosław Wąsowicz (pod red.), *Dynamiczna wierność. Błogosławiony ks. Michał Rua, pierwszy następca ks. Bosko, Przełożony Generalny Towarzystwa św. Franciszka Salezego (1888-1910), inicjator dzieła salezjańskiego na Ziemiach Polskich*. Piła, Archiwum Salezjańskie Inspektorii Piłskiej 2010, ss. 138-140.

<sup>104</sup> WS V (grudzień 1901) 256.

<sup>105</sup> Por. Ladislaus Müller, *Welche sind die Ursachen, die Ausbreitung und die typischen Erscheinungsformen der Verwahrlosung der Jugend in Galizien?*, w: *Schriften des Ersten Österreichischen Kinderschutzkongresses in Wien, 1907*. Vol. I. *Die Ursachen, Erscheinungsformen und die Ausbreitung der Verwahrlosung von Kindern und Jugendlichen in Österreich*, ss. 451-479. Zaleca się lekturę całego rozdziału poświęconego problemom społecznym, jakie w monarchii Habsburgów wywoływał proces uprzemysłowienia, *Habsburgs Industrialisierung (1848-1914)*, ss. 233-313, w: Roman Sandgruber, *Ökonomie und Politik. Österreichische Wirtschaftsgeschichte vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, w: *Österreichische Geschichte*. Wien, Ueberreuter 1995.



skiej. Resentyment do salezjanów budziło też silne wsparcie materialne, jakiego udzielali instytutowi różnymi kanałami komunikacyjnymi (wśród innych, także Biuletyn) obywatele pruscy narodowości polskiej. Artykuł przytaczał wysokość składek i datków na budowę instytutu w Oświęcimiu: przecież to nie do wiary, to absurd, by pruskie pieniądze szły na cele przeciwne politycznym i narodowym interesom państwa! Polemizując jak zwykle na temat typowo salezjańskiej umiejętności „robienia pieniędzy”, cytowano francuskiego dziennikarza Jean de Bonnefon, jednego z najlepszych specjalistów od problematyki kościelnych, który 17 lutego 1903 r. opublikował w paryskim „Le Journal” artykuł o finansach Towarzystwa salezjańskiego. „Schlesische Zeitung” przytaczał w sposób tendencyjny te fragmenty artykułu, które mogły ukazać w złym świetle salezjanów, których „celem egzystencji – twierdził de Bonnefon – dokądkolwiek się udają, jest branie się za wszystko, co może przynieść pieniądze”<sup>106</sup>, jako że mają „dryg do interesów”<sup>107</sup>.

Tym artykułem „Schlesische Zeitung” chciał pokazać pruskiemu społeczeństwu, że tuż przy granicy państwa działał nowoczesny i dynamiczny, nacechowany nadzwyczajnym duchem inicjatywy katolicki instytut zakonny, który dzięki środkom finansowym zapewnianym głównie przez samych Prusaków nie tylko wspierał polski nacjonalizm z wielkim uszczerbkiem dla politycznej, kulturalnej i narodowej jedności państwa, ale przede wszystkim powodował się chciwością, żądzą pieniądza. Płynął z tego wniosek, że salezjanów należało porządnie pilnować, może nawet wręcz zwalczać. W końcu chodziło przecież o kongregację, która nie okazywała zbyt wielkiej sympatii do „Deutschthum” (deutsche Eigenart = niemieckość), które to założenie będą powtarzać, roztrząsać i rozwijać pruskie środowiska nie tylko za życia księdza Rua.

Wstrzymując się od analizy innych ataków prasy pruskiej, zdaje się jednak stosownie zamknąć temat przytoczeniem dość ekscentrycznego i osobliwego twierdzenia, użytego przeciwko Towarzystwu salezjańskiemu w roku śmierci ks. Rua przez dziennik „Berliner Tageblatt”<sup>108</sup>. Gazeta ta, o tendencjach liberalnych, opublikowała 10 października 1910 r. artykuł pióra niejakiego profesora Ludwiga Bernharda z Berlina, prowokacyjnie zatytułowany *Die römische Geistlichkeit im deutschen Nationalitätenkampfe* [Rzymskie duchowieństwo w niemieckiej walce pomiędzy narodowościami]<sup>109</sup>. Autor dawał wyraz antysalezjańskim nastrojom pewnych kół politycznych, według których kongregacja za pomocą swoich placówek zakładanych w Austrii-Węgrzech i Szwajcarii wspierała otwarcie narody walczące o uznanie swoich praw. Ten domniemany sposób postępowania, ewidentnie skierowany przeciwko „Deutschtum”, był niezgodny z interesami Niemiec, a zatem został surowo potępiony przez Bernharda, który uważał, że salezjanie wyspecjalizowali się w rewindykacjach narodowościowych: „Kongregacja sale-

<sup>106</sup> *Die Salesianer*, w: „Schlesische Zeitung”, N° 139, Breslau, den 25. Februar 1903.

<sup>107</sup> *Ibidem*.

<sup>108</sup> Pełna nazwa: „Berliner Tageblatt und Handels-Zeitung”.

<sup>109</sup> „Berliner Tageblatt und Handels-Zeitung”, N° 514/515 (39), Berlin, den 10. Oktober 1910. Zauważmy, że rząd wiedeński zapoznał się z treścią tego artykułu. Patrz AVA-CUM *salesianer* 92, brudnopis dokumentu ministra ds. Wyznań i oświaty, 20 lutego 1911.

zjanów z biegiem lat wzięła na siebie, jako właściwą sobie cechę własną, walki pomiędzy narodowościami wzdłuż (naszych) granic”<sup>110</sup>. Po tak ogólnikowej, acz wiele implikującej ocenie, autor przeszedł do wyliczenia przypadków salezjańskiego mieszania się – oczywiście zawsze z pozycji w założeniu wrogich pangermanizmowi – do konfliktów, w których różne narodowości przeciwstawiały się Niemcom: „Ta sama kongregacja salezjańska działa w Szwajcarii, Tyrolu, Istrii, na Śląsku, wzdłuż linii, gdzie Włosi i Słowianie walczą przeciw Niemcom, i staje nam naprzeciw w Oświęcimiu, zawsze na wysuniętych pozycjach i wszędzie na rzecz Włochów i Słowian przeciwko Niemcom”<sup>111</sup>.

Przedstawione jako stowarzyszenie w swojej istocie antyniemieckie, Towarzystwo salezjańskie zostało przyrównane do jezuitów: „Pod względem rygorystycznej dyscypliny [Towarzystwo] zajmuje wśród kongregacji miejsce podobne do pozycji, jaką wśród zakonów zajmują jezuita”<sup>112</sup>. Bowiemy w niektórych środowiskach niemieckich, zwłaszcza pruskich i protestanckich, jezuita byli przedstawiani jako rzeczywiste zagrożenie dla racji stanu, w związku z czym nie życzyli sobie powrotu ich zakonu do Niemiec<sup>113</sup>. Jest jasne, że artykuł próbował manipulować opinią publiczną, kierując ją nawet ku jezuitom kosztem wciąż jeszcze nieobecnych w Niemczech, lecz na pewno pragnących uruchomić tam swoje dzieła salezjanów.

Nie jest konieczna analiza innych artykułów, by zrozumieć wrogię i tendencyjnie oszczerce intencje żywione przez pruską opinię publiczną. Te ataki przeciwko ks. Rua i salezjanom były w sposób oczywisty spreparowane przez liberałów, socjal-nacjonalistów i protestantów, zgodnie zjednoczonych w nieubłaganej, zaciętej walce przeciwko katolikom i ich wizji edukacyjnej i społecznej. Znaczący passus dokumentujący i reasumujący cechy tej głębokiej wrogości zawiera raport przesłany do Stolicy Apostolskiej przez monachijskiego nuncjusza, mons. Andrea Frühwirtha, z datą 14 grudnia 1910, roku śmierci ks. Rua: „prasa [niemiecka] jest wrogo usposobiona do Kościoła, zaś liberałowie nie omieszkują powiadamiać o sprawie opinii publicznej”<sup>114</sup>, powtarzają i wyolbrzymiają wszelkie śmiechu warte kłamstwa, które pisze się lub mówi przeciwko zakonnikom, zawsze nawiązując do dawnego oszczerczego oskarżenia, że zakonnicy przez ich posłuszeństwo wobec Rzymu i wstręt do Protestantyzmu umacniają ultramontanism i podjudzają do wojny religijnej”<sup>115</sup>. Jest to fakt obiektywny i udokumentowany, że w tamtych czasach katolicy niemieccy nie cieszyli się wielkim prestiżem w Rzeszy Niemieck-

<sup>110</sup> „Berliner Tageblatt und Handels-Zeitung“, N° 514/515 (39), Berlin, den 10. Oktober 1910.

<sup>111</sup> Ibidem.

<sup>112</sup> Ibidem.

<sup>113</sup> Por. relację nuncjusza apostolskiego, Andrea F. Frühwirth, w Monachium, z dnia 15 maja 1908, na temat jezuitów, w: ASV, fondo: *Segreteria di Stato* 1908, rub. 255, fasc. 1.

Tzw. „Jesuitenverbot” został ostatecznie zniesiony dopiero w roku 1917 (por. Rudolf Lill, *Die Beilegung des Kulturkampfes in Preußen und im Deutschen Reich*, in Hubert Jedin (pod red.) *Handbuch der Kirchengeschichte*. Vol. VI/2. Freiburg-Basel-Wien, Verlag Herder 1973/1985, s. 76).

<sup>114</sup> Chodziło o otwarcie domu zakonnego w Niemczech.

<sup>115</sup> ASV, fondo: *Segreteria di Stato* 1910, rub. 255, fasc. 4, *Relazione triennale (14 Dicembre 1907 – 14 Dicembre 1910) di Mgr. Andrea Frühwirth, Nunzio di Monaco*, 14 grudnia 1910.

kiej<sup>116</sup>. Salezjanów zaś uważano za szczególnie ultramontańskich i popularnych z uwagi na ich poczucie bliskości z „wyzutymi z ojcowizny” grupami narodowościowymi, a w panującym klimacie pangermanizmu to stanowisko, absolutnie zgodne z ich charyzmatem, bynajmniej nie przemawiało na ich korzyść.

### Refleksja końcowa

Jest utopią myślenie, że czyny ludzkie, nawet jednej tylko osoby, mogłyby uniknąć politycznej oceny ze strony władzy, rządu. Większym jeszcze błędem byłoby zakładać, że apostołska i edukacyjna działalność Towarzystwa św. Franciszka Salezego w różnych państwach świata zdoła uniknąć politycznych ocen. Podobnie, uważać że jakiegokolwiek ludzkie działanie mogłoby być realizowane bezcelowo, tzn. bez zamiaru osiągnięcia pomyślanego, wyznaczonego celu, jest czystą fantazją. Prawda ta jest tym bardziej oczywista, gdy rzecz dotyczy kongregacji zakonnej<sup>117</sup>.

Istota ludzka, grupa ludzi, kongregacja zakonna, żeby osiągnąć postawiony sobie cel, przyjmuje pewną politykę, pewną strategię działania. Moim zdaniem można mówić o istnieniu dwóch rodzajów polityki: polityki władzy i polityki służby.

Ta pierwsza zmierza do zagarnięcia władzy celem zapewnienia przewagi grupy ludzi nad innymi, żeby zrealizować własny plan doktrynalny. Polityki władzy nie interesuje wspólne dobro: reprezentuje ona raczej określoną zbiorowość inspirowaną przez doktrynę, która zapewni jej hegemonię i rządzenie.

Kończąc tę analizę *wierności charyzmatowi a lojalność wobec państwa: posłannictwo salezjańskie pod rządami ks. Generała Michele Rua*, można z pewną precyzją dać odpowiedź na postawione we wprowadzeniu pytanie, acz przeprowadzone tutaj badanie należałoby odpowiednio rozszerzyć i uzupełnić o doświadczenia innych kontekstów politycznych, społecznych i religijnych. W każdym razie można stwierdzić, że dla ks. Rua, pierwszego następcy ks. Bosko, nie istniał dylemat wyboru między polityką władzy, a polityką służby. On przyjął logikę polityki służby, która mu przyświecała i kierowała nim w absolutnej wierności charyzmatowi Założyciela, a przede wszystkim pozwalała mu utrzymać właściwy dystans do poszczególnych reżymów, z którymi musiał się konfrontować. Udało mu się połączyć poszanowanie dla władz cywilnych ze stanowczą wolą służenia duchowi salezjańskiemu, który ze swej pierwotnej natury stawiał go po stronie młodzieży, zwłaszcza tej „ubogiej i opuszczonej”.

Zbadana tutaj dokumentacja, pochodząca niemal całkowicie z archiwów cywilnych, obrazuje skutecznie sposoby działania ks. Rua i salezjanów, dzięki któ-

<sup>116</sup> Por. R. Lill, *Der deutsche Katholizismus zwischen Kulturkampf und 1. Weltkrieg*, in Hubert Jedin (a cura di), *Handbuch der Kirchengeschichte*. Vol. VI/2. Freiburg-Basel-Wien, Verlag Herder 1973/1985, s. 519; ASV, fondo: *Segreteria di Stato* 1908, rub. 255, fasc. 1, raport Andrea F. Frühwirth-R. Merry del Val, 10 kwietnia 1908.

<sup>117</sup> Interesujące są spostrzeżenia na ten temat zawarte w eseju pióra Nicola Raponi, *Congregazioni religiose e società civile*, w: RSS 36 (2000) 135-146.

rym ich misja edukacyjna osiągnęła zadziwiające powodzenie, uwypuklając coraz mocniej swój uniwersalny charakter. Już od swoich początków misja ta wyróżniała się nieugiętą wolą wdrażania polityki służby, nawet za cenę krytyk i oskarżeń, czasem bardzo surowych, gdyż w praktycznym wprowadzaniu jej w życie nie dawała się podporządkować polityce władzy. Tak działo się w tzw. włoskich domach Tyrolu i Pobrzeża, wtedy pod rządami Austrii, które badaliśmy w pierwszym paragrafie tego opracowania. Don Rua miał się kierować kryterium politycznym w dowód szacunku dla obowiązującego porządku politycznego w państwie, czego życzyły sobie austriackie koła rządowe i niektórzy salezjanie. A on – przeciwnie – miał odwagę wystawić się na krytyki nie tylko ze strony polityków czy duchowieństwa, ale również ze strony znacznej grupy własnych współpracowników.

Wyniki przeprowadzonych przez austriackie czynniki rządowe badań działalności salezjanów pod kątem ich lojalności wobec państwa nie są jednoznaczne. Najwyżsi przedstawiciele monarchii Habsburgów, czyli namiestnicy lokalni (dziś moglibyśmy ich nazwać prezydentami) i ministrowie wyrazili opinie bardzo pozytywne o Towarzystwie salezjańskim, wysławiając nadzwyczajne owoce jego charyzmatu wychowawczego, realizowanego na rzecz młodzieży na obszarach materialnej i moralnej nędzy, zawsze w poszanowaniu dla patriotycznego ducha austriackiego. Natomiast inne szczeble władz rządowych i administracyjnych przypisywały salezjanom nadmiar nacjonalistycznego ducha. Ocenę tę formułowano w świetle polityki zmierzającej do opanowania spornych obszarów geograficznych, gdzie interesy państwowe krajów ościennych ścierały się z interesem cesarstwa Austrii-Węgier, które nie mogło tolerować ingerencji Włoch w Albanii i w innych krajach bałkańskich. Z pewnością współpraca ks. Rua z *Narodowym Stowarzyszeniem Pomocy Misjonarzom Włoskim* i z *Dziełem Opiekuńczym Bonomelliego* mogła dać pretekst do takich ocen, które w pewnej mierze podzielano w Stolicy Apostolskiej. Jednakże również współpracę ks. Rua z tymi włoskimi stowarzyszeniami należy oceniać z punktu widzenia polityki służby najbardziej potrzebującym, na pewno nie interpretując jej jako poparcie dla ekspansjonistycznych ambicji włoskich w stosunku do terytoriów, o które toczyły spór europejskie mocarstwa.

Przyjmowanie młodych Polaków z Prus do różnych instytutów salezjańskich w Piemencie, a także późniejsze otwieranie domów kongregacji na polskich ziemiach cesarstwa austriackiego interpretowano w prasie pruskiej jako akty prowokacyjne i nielojalne, jako otwarte poparcie dla polskiego nacjonalizmu. Reakcja była nieproporcjonalna i w sposób jasny umotywowana logiką polityki władzy, do tego stopnia, że uniemożliwiała Prusakom zrozumienie i docenienie salezjańskiej polityki służby, ukierunkowanej na ochronę mniejszości i jej prawa do przestrzeni, w której byłoby możliwe pielęgnowanie własnej tożsamości narodowej i kulturowej, choćby nawet w strukturach sytuowanych w obrębie innego państwa.

Ocena końcowa daje klucz do właściwego odczytywania złożonego pasma wydarzeń w okresie, który był zasadniczy dla dziejów salezjańskich. Ksiądz Rua inspirował się stale w swoim postępowaniu polityką służby, na mocy której potrafił przekazywać i szerzyć charyzmat księdza Bosko z nadzwyczajną siłą ducha i zadziwiającą dalekowzrocznością. Ten sposób pojmowania misji był jakby jego

„busołą”, pozwalającą mu wybrnąć z trudnych, czasem wybitnie skomplikowanych sytuacji tamtych czasów i zapewnić wszystkim instytutom salezjańskim autentyczny i pewny kierunek działania. Wierność dla charyzmatu jako zasadniczy element polityki służby była fundamentem jego wolności wewnętrznej, niezbędnej zarówno po to, by móc podejmować niezależne, rozważne decyzje, zawsze inspirowane przez ducha Założyciela, czasem wymagające wyborów bardzo bolesnych, jak i po to, by uchronić misję salezjańską przed zewnętrznymi ingerencjami ze strony władz cywilnych czy kościelnych, których naciskom mogłaby ulec.

**FIDELITY TO THE CHARISM AND LOYALTY TOWARDS THE STATE:  
THE SALESIAN MISSION DURING THE TIME OF THE RECTORSHIP  
OF FR. MICHAEL RUA**

**Summary**

The intervention intends to analyze how the Salesian works have joined fidelity to the Salesian charism with the need to respect the different political frameworks in which they find themselves, documenting how the educational mission has never lacked loyalty towards those States in which they exist or those into which it intended to expand.

The historical survey suggested here, is limited to the Old Continent and more precisely to the Central European basin, for various reasons. The issue set is not becoming the subject of a monographic study. Through the analysis of some facts they will try to present the attitude and conduct of the Rector Major of the Salesian Congregation, Fr Michele Rua, and of the Salesians and in this respect, focusing attention primarily on external evaluations of their apostolate. This setting attempts to answer basic questions: Can a religious institution, although driven by determination to remain faithful to the charism and despite its declared apolitical attitude, operate without being involved in the political dimension? Doesn't it seem utopian to think that a religious congregation, all the more so with the size of the Salesians, can avoid being perceived in terms of its political significance?